

MARIOLA KŁOS FMA

LISTY JANA PARANDOWSKIEGO
DO JÓZEFA MIRSKIEGO
Z LAT 1922-1930*

Nieznane dotąd dwadzieścia dwa listy Jana Parandowskiego zostały odnalezione w Bibliotece Narodowej, w korespondencji Józefa Mirskiego z lat 1902-1939¹. Adresat to jeden z przyjaciół Jana Parandowskiego ze Lwowa, doktor filozofii Uniwersytetu Lwowskiego, nauczyciel gimnazjalny, pedagog, literat, teatrolog. Znajomość Parandowskiego z Mirskim rozpoczęła się najprawdopodobniej w Związku Naukowo-Literackim we Lwowie w 1922 roku. Z tego roku pochodzi pierwszy (najstarszy) z zachowanych listów. Parandowski miał wtedy 27 lat, można powiedzieć, że przynajmniej od roku prowadził poważną działalność pisarską – wydał drukiem studium o Oskarze Wildzie *Antinous w aksamitnym berecie* oraz kilka młodzieńczych rozprawk i esejów, między innymi o J. J. Rousseau i Z. Krasieńskim. Dopiero za rok miał uzyskać magisterium z filologii klasycznej i archeologii². Nie był jeszcze żonaty. Pracował jako kierownik literacki w wydawnictwie H. Altenberga we Lwowie, gdzie razem z S. Wasylewskim redagował serię *Wielcy Pisarze i Pan* (przekłady z literatury klasycznej). Mirski w tym samym 1922 roku miał 40 lat, był od kilku lat żonaty, od 15 lat pracował w różnych gimnazjach: w Stanisławowie, Krośnie, Złoczowie, Drohobyczu i we Lwowie. Pochodził z rodziny zasymilowanych Żydów, od wczesnej młodości ideały chrześcijańskie były mu bardzo bliskie. W 1919 roku zmienił oficjalnie nazwisko z Kretz na Mirski, a w maju 1921 roku (czyli zaledwie rok przed datą, którą oznaczony jest pierwszy list Parandowskiego), razem z żoną Marią Mirską przyjął chrzest w kościele rzymskokatolickim – w parafii św. Mikołaja we Lwowie³.

Dr MARIOLA KŁOS FMA – absolwentka filologii polskiej KUL; e-mail: mklos@cmw.osw.pl

* Dzięki uprzejmości rodziny Jana Parandowskiego ogłoszone zostają tu 22 listy. Na publikację listów otrzymałam ustne pozwolenie od córki Jana Parandowskiego, pani Romany Szczepkowskiej. Podczas przygotowania rękopisów listów do druku zmodernizowano pisownię i interpunkcję, zgodnie z obowiązującymi dziś normami.

¹ Rkp. nr 7075 (mf 49405), drugi tom Korespondencji Mirskiego z lat 1902-1939, s. 13-34.

² Studia rozpoczęte w 1913 roku w Uniwersytecie Lwowskim w zakresie filologii klasycznej i archeologii zostały przerwane z powodu wybuchu I wojny światowej, którą Parandowski przeżył internowany w Rosji.

³ Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD) Lwów, *Księgi Metrykalne Wyznania Mojżeszowego, Księga Narodzin*, 1882, poz. 1121, s. 217. Czerwonym atramentem na polecenie Magistratu Lwowskiego z 25 października 1919 r. zapisano, że uchwałą z 13 października

Cztery lata później w tym samym kościele związek małżeński zawarli Jan Parandowski i Irena Helzel. Mirski, gdy zawierał znajomość z Parandowskim, miał w swoim dorobku literackim dwa wydane tomiki poezji – *Tajemnice* (Lwów-Warszawa 1904) i *Ahaswer* (Lwów 1910), jeden zbiór opowiadań *Baśnie i bajki* (Lwów 1906) oraz wydaną antologię tekstów poetyckich dla uczącej się młodzieży *Od Asnyka do poetów wielkiej wojny* (Lwów-Warszawa 1921), sporo wierszy drukowanych w pismach literackich i codziennych, a także tłumaczenia *Marii Magdaleny* Fryderyka Hebbła (Brody 1905), *Libuszy* Franciszka Grillparzera (Tarnopol 1913) oraz *Mistyki starożytnych Greków* Du Perl Karla (Lwów ok. 1907). Był też znanym w środowisku lwowskim krytykiem rozpraw z zakresu literatury: *Glossy nad Balladyną* (Krosno 1909), *Stanisława Wyspiańskiego „Akropolis” jako dramat świadomości narodowej* (Krosno 1910), *Analogie* (Lwów 1912), *Ze studiów nad dramatem nowoczesnym* (Lwów 1914), *Mistyka Wyspiańskiego* (Lwów 1921). Napisał kilka własnych rozpraw pedagogicznych oraz tłumaczył dzieła Foerstera, propagując wychowanie domowo-szkolne oparte na wartościach chrześcijańskich.

W listach nie odczuwa się ani różnicy wieku (13 lat) ani różnicy doświadczenia życiowego. Przyjaciół łączyło przede wszystkim zafascynowanie literaturą polską, współczesną i kulturą antyczną. Tylko w pierwszym liście młody Jan Parandowski zwraca się do adresata w grzecznościowej formie trzeciej osoby liczby mnogiej i per „Panie Józefie”. Pozostałe listy są już pisane w klimacie zażyłej znajomości i przyjaźni. Najwięcej listów pochodzi z okresu, gdy Mirski wyprowadził się ze Lwowa do Warszawy i otrzymał pracę w Wydziale Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, był to koniec roku 1927. Tylko w grudniu tego roku Parandowski wysłał do niego trzy długie listy. Najbardziej ożywiona korespondencja miała miejsce w roku 1928 (dziewięć listów), z których wynika, że nadawca mocno odczuwał nieobecność przyjaciela w rodzinnym mieście. Korespondencja skończyła się na początku maja 1930 roku, kiedy również Parandowski wraz z rodziną ostatecznie przeprowadził się do Warszawy. W ostatnim liście poinformował o tym Mirskiego, podając swój nowy adres: Czerniakowska 202 m. 20. Nie ma oczywiście pewności, że odnaleziona korespondencja zawiera komplet listów pisanych przez Parandowskiego do Mirskiego.

Żydowskie pochodzenie Mirskiego nie miało wpływu na przyjaźń pisarzy, choć nastroje antysemickie w rządzie endecji bardzo się nasiliły w tym czasie. Mirski jako urzędnik ministerialny chciał ukryć swoje pierwotne nazwisko Kretz. W jednym z listów zwrócił się więc – w wielkim zaufaniu – do Parandowskiego z prośbą o załatwienie przepisania dyplomów Uniwersytetu Lwowskiego w taki sposób, by nie było śladu po żydowskim nazwisku. Parandowski włożył w wyświadczenie tej deli-

1919 pod liczbą porządkową 54 177 „namiestnictwo we Lwowie zezwoliło Józefowi Kretzowi na zmianę rodowego nazwiska Kretz na Mirski. Natomiast w Zbiorach Zabuzzańskich w *Księdze Chrzętów* rzymskokatolickiej parafii św. Mikołaja we Lwowie zachowała się adnotacja, że w maju 1921 r. przyjął chrzest wraz z małżonką Marią Mirską (USC Warszawa, ZB-660/93, 94/1921).

katnej przysługi wiele swej inteligencji i energii, co wynika właśnie z listów, ale nie jest pewne, czy usiłowania zostały zakończone sukcesem. Również Parandowski kilka razy chciał skorzystać z możliwości, jakie otworzyły się przed kolegą – urzędnikiem ministerialnym. Prosił na przykład o załatwienie sprawy wpisania *Mitologii* na listę lektur szkolnych, o ułatwienie kontaktów z wydawnictwami polskimi i niemieckimi. Nie można jednak mówić o jakimś instrumentalnym traktowaniu się przyjaciół. Wręcz przeciwnie, z listów przebija uczucie wzajemnej życzliwości, szczerości i koleżeńskiego wsparcia w czasach bardzo trudnych zarówno dla Mirskiego, jak i dla Parandowskiego, czego ani jeden ani drugi wcale nie ukrywali.

Odnalezione listy Jana Parandowskiego rzucają nowe światło na postać i dzieło pisarza. Wymagają one oczywiście innej oprawy edytorskiej, niż opracowanie na potrzeby obecnego tomu „Roczników Humanistycznych”. Pozostawiam to zadanie badaczom autora, który dobrze znając kulturę śródziemnomorską i korzenie Europy, już na samym początku tendencji zjednoczeniowych na kontynencie, twierdził, że Polska leży nad Morzem Śródziemnym.

1.

Lwów, 11 VI 1922

Kochany Panie Józefie!

Pozwalam sobie tak osobiście jako też w imieniu całego Zarządu⁴ wyrazić Wam ubolewanie najgłębsze: 1^o żeście w dniu oznaczonym, o oznaczonej porze, na oznaczonym miejscu nie jawili się, co Was wedle postanowienia wyżej wspomnianego Zarządu jedną (przynajmniej) większą wódkę kosztować będzie; 2^o żeście w dniu oznaczonym, o oznaczonej porze, na oznaczonym miejscu na posiedzenie wyżej wspomnianego Zarządu nie jawili się, co w połączeniu z kilku podobnymi faktami każe nam przypuszczać jawne lekceważenie tak całego Związku, jako też poszczególnych jego członków. Co rzekłszy dotykam specjalnej materii na dzisiejszym posiedzeniu omawianej: Podobno w tekście adresu do Przybyszewskiego, któryście ze znaną sztuką [włożyli] brak jest jednej zgoła błahej rzeczy, którą bym Was nie zaprzętał, gdybym wyraźnego polecenia nie miał – oto nazwiska samego Przybyszewskiego. Nazwisko to należałoby koniecznie dodać w tekście, bo gdyby, co nie daj Bóg, Przybyszewski w jakiejś knajpie adres [rzeczony] zgubił, mogłoby się stać, i by go sam Henio Zbierchowski⁵ znalazł, i odmieniwszy okładkę na siebie z wielką

⁴ Chodzi prawdopodobnie o Zarząd Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie. Działał on aktywnie w latach 1898-1925, organizował spotkania autorskie i odczyty, na które zapraszani byli niemal wszyscy wybitniejsi pisarze przełomu wieków, jego prezesem w latach 1898-1914 był J. G. Pawlikowski. Z inicjatywy związku ukazywało się wydawnictwo „Wiedza i Życie” (ok. 1900 r.), zapoznające z nowościami europejskiej myśli filozoficznej.

⁵ Zbierchowski Henryk (1881-1942), poeta, satyryk i piosenkarz lwowski. Redaktor tygodnika satyrycznego „Szczutek” (1920-1926). Począwszy od roku 1901 wydawał i ogłaszał

szkodą Związku przepisał. Poza tym jesteście proszeni na wtorek dnia...13? na godz. 7¹⁵ do lokalu Związku na posiedzenie, które i Was pośrednio dotyczy, jako przewodniczącego tej sekcji, która to posiedzenie odbywać będzie. Zdaje mi się że wszystko co mi kazano napisałem, a czego nie napisałem, to mi [powie żona⁶] i jeszcze dopiszę, a teraz Was żegnam i ściskam dłoń, w której wspomniany wyżej kieliszek większej wódki znaleźć bym pragnął, czego i wam z serca życzę

Jan Parandowski

2.

[Saint-Cast-L'Isle], 18 VIII 1924⁷

Carissime!⁸

Dziwię się że taki poważny i [rozumny] człowiek, jak Ty, spodziewa się ode mnie długich i częstych listów. Przecież wiesz, że to niemożliwe. Ponieważ zapewniasz mnie, że Ci tak na tym zależy, tedy [przesuszyłem] się i udaję, że nie widzę, jak słońce mnie kusi przez okno, piszę. Ostatecznie po kilku godzinach plaży, wysmagany wiatrem, [wyszlifowany] piaskiem, muszę o tej przedobiedniej porze zapalić papierosa i poświęcić przyjacielowi kilka chwil, które On raczy uważać za miłe. Aby trochę dać wypoczynek nerwom i kieszeni przyjechałem tutaj, gdzie spędziłem parę dni w towarzystwie [Reli]. Ona już wróciła do Paryża, ja zaś wracam tam jutro, aby z nią obejrzyć to, czego jeszcze nie widziałem. I 27-go wieczorem wracam do kraju. Żyłem trochę nadto bujnie w pierwszych dwóch tygodniach i teraz muszę się liczyć z pieniędzmi, których mi już b. niewiele pozostało. Cóż robić? Mam wrażenie że czas ten zużyłem dość dobrze i ostatecznie pieniądze ciułane z taką zapalczywością nie poszły na marne. Moja przeklęta wdowa⁹ zawiodła mnie haniebnie: ani nie pisze do mnie, ani nie przysłała pieniędzy. Obraziła się baba, że przedłużyłem sobie urlop.

w czasopiśmie liczne utwory, w dwudziestoleciu m.in.: *Nowe piosenki kabaretowe* (1920), *Wianuszek. Almanach frywolny* (1921), *Żongler. Rzeczy wesole i smutne* (1922), *Erotyki* (1923), *Ogród życia* (1935).

⁶ Jan Parandowski nie był jeszcze wtedy żonaty, ożenił się dopiero w 1925 roku, być może więc list pisał w obecności żony Mirskiego, Marii (1886-1959), pianistki, która występowała na koncertach w kraju i za granicą, zajmowała się badaniem życia i twórczości Fryderyka Chopina. Mirscy pobrali się w synagodze postępowej we Lwowie w 1906 r., a po chrzcie przyjęli też sakrament małżeństwa w kościele rzymskokatolickim w 1921 r. też we Lwowie.

⁷ W 1924 roku Parandowski odbył podróż badawczą do Francji.

⁸ Łac. Najdroższy!

⁹ Chodzi o Jadwigę Altenberg (z domu Herschman) wdowę po wydawcy Alfredzie Altenbergu. Po śmierci męża w 1924 r., ona prowadziła wydawnictwo pod firmą H. Altenberg (założycielem wydawnictwa w 1880 r. był jej teść Herman Altenberg) do 1934 r., gdy firma uległa likwidacji. Wdowa po A. Altenbergu wydała tylko kilkanaście książek, w tym kilka zaprojektowanych jeszcze przez męża. Jan Parandowski pracował w tym wydawnictwie w latach 1922-1924 jako kierownik literacki, a następnie sam wydawał w nim swoje książki. Po śmierci Alfreda Altenberga współpraca z wdową po nim nie układała się już tak dobrze.

Niech jej dupa spuchnie! [podkreślenie J. Parandowskiego] A co tam Klapp¹⁰? Powiedz mu że myślę o nim, a zwłaszcza o przedmowie do Apulejusza¹¹, którą właśnie odłożyłem, zabierając się do tego listu. Przejrzałem to wszystko, co z takim uporem pisałem we Lwowie. Po prostu straszne! Ciekaw jestem, jak mi teraz pójdzie. Na razie wydaje mi się, że mam głowę wypchaną [trocinami]. Ani jednej myśli porządnej, ani jednego uczciwego frazesu. Bogowie jedni wiedzą, co z tego będzie, bo przecież trzeba się zaraz wziąć do roboty. Wracam tak potwornie goły, że mi się wstyd na ulicy pokazać. Teraz dopiero zobaczyłem że mam głowę pełną piasku. Niech to diabli porwą. Trzeba będzie myć na [noc]. Ale co to Ciebie obchodzi. Z [Relą] mówiliśmy wiele o Tobie. Bardzo dobrze, oczywiście. Boś Ty setny chłop, [nieczytelne dwa słowa]. Szkoda żeś taki liryk!.. Ale Ty nie [rozumiesz] tego wyrażenia. Jest to pewien eufemizm, który mi raz szczęśliwie przyszedł na myśl. Tu jest i miło. Tylko taki [zasrany] klimat, że co chwila deszcz pada. A ja mam białe portki i [zwykle], jak się domyślasz, jestem wytwornie ubrany, więc na widok lada jakiej [ulewy] biegnę do domu. Tak. Ja mam wrażenie, że to już wszystko. Zakończę ten list [ciepłymi] serdecznościami dla całego Domu i wrócę do Apulejusza. Bądź zdrow, [Porupo]

Twój Janek

P. S. Aha, na pokładzie „Pologne” poznałem [pannę Ernstównę], Twoją uczennicę, która się wyrażała o Tobie z pobłażliwą życzliwością.

3.

Rzym, 27 VI 1926.

Kochany!

Mam czas, bo czekam. Czekam na mieszkanie. Nowe mieszkanie, do którego mam się przeprowadzić dziś lub jutro. Rozstaję się ze swoim cudownym [„pudłem”] pod Kapitołem, gdyż hałas, jaki tam trwa od wczesnego rana do późnej nocy – obrzydł już nam doszczętnie. Poza tym w Rzymie jest coraz bardziej gorąco. To jeszcze jedna racja, aby się wynieść z dusznego centrum w dzielnicę szerokich ulic i ogrodów. Jest mi tu niewysłowienie dobrze. [Udało się] nam dostać *Quo vadis* i czytamy je na Palatynie. Taka lektura ma swój osobliwy, miły [smaczek]. Odwraca się zwykle oczy od książki i wodzi się spojrzeniem po tych samych miejscach, o których się przed chwilą czytało. Przyjemnie wówczas [konstatować] solidną robotę Sienkiewicza, który zna wybornie rozkład Rzymu. Ja nie mogę się na razie pochwalić taką

¹⁰ Leopold Jerzy Klapp, redaktor i wydawca, m.in. w 1928 r. wydał trzy ostatnie numery Biblioteki Tęczowej po wyjeździe do Warszawy i opuszczeniu redakcji przez J. Mirskiego.

¹¹ J. P a r a n d o w s k i, *Wstęp*, w: A p u l e i u s L u c i u s, *Apulejusza Madaureńczyka Metamorfozy albo Złoty osioł*, z oryg. łac. przeł. E. Jędrkiewicz. Rzecz o Apulejuszu napisał Jan Parandowski, Lwów 1925, s. I-XXVII); Edwin Jędrkiewicz (1889-1971) – poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz, przyjaciel Mirskiego i Parandowskiego.

zupelną orientacją. Ale na drobne potrzeby to wystarcza i gdybyś tu przyjechał, pokazałbym Ci nieco więcej, niż to, co się [wedle przewodników udaje]. Na Twoim miejscu nie [wzbraniałbym] się, oczywiście Rzym nie znosi wprost porównania z czymś innym. Zwłaszcza, jeżeli ktoś taki jak Ty nie miał czasu rozejrzeć się w nim dostatecznie. Uważam, że każdy porządny Europejczyk powinien w Rzymie raz w życiu bodaj być tak długo, aby miał czas być z tego powodu szczęśliwym. To ostatnie zdanie dokończyłem już w nowym mieszkaniu. Jest ono zupełnie nieoczekiwane. Zostawił nam je, wyjeżdżając, tutejszy konsul p. Brodzki, na czas swego urlopu, na dwa miesiące, a więc na dłużej, niż będziemy mogli pozostać. Smutne to przekonanie, że za jakieś dwa miesiące będę już we Lwowie. Nie chce mi się wprost myśleć o powrocie, tak mnie wszystko od tej myśli odstręcza. Zwłaszcza teraz nie mogę o tym myśleć, odkąd po raz pierwszy w tej podróży, mam spróbować mieszkać z pewną wygodą. Co prawda w Rzymie kwestia mieszkania nie jest [rzeczą] najważniejszą: żeby się człowiek tak bardzo podniecał do siedzenia przy stole i do tzw. pracy, nie usiedzi i ostatecznie nie mam sobie nic do wyrzucenia, że nie piszę, lecz chodzę, bo sposobności do pisania mam aż nadto we Lwowie, a Rzymu mieć już nie będę, gdy stąd wyjadę. Cieszę się ze zmiany mieszkania, bo mi to pozwoli żyć się z innymi stronami Rzymu. To są [okolice] dawnych ogrodów Lukullusa, Mecenasa, Salustjusza, parków cesarskich i nie dziwi, że i dzisiaj zostało się tu dużo zieleni. Za chwilę idziemy na obiad, pierwszy obiad w polskim pensjonacie przy via Salaria 109 – via Salaria, to już były podmiejskie okolice i dziś również są oddalone od centrum miasta, ale bynajmniej nie zapadłe i brudne, lecz przeciwnie: prawie eleganckie. Całe dzisiejsze przedpołudnie spędziliśmy w domu, na czytaniu *Quo vadis* i zaznajomieniu się z nowym mieszkaniem. Ze zdziwieniem widzę, że nie miałem nawet tyle czasu, by przejść do pokojów Konsulatu, w moje najbliższe sąsiedztwo i zapytać, co się dzieje z pieniędzmi z Warszawy, które podobno dla mnie przyszły. Ach! pieniądze – to moja największa zhora. Wydawało mi się, że moje stypendium to będzie jakiś dodatek wart śmiechu, a tymczasem okazało się wydatną i regularną pomocą, tym bardziej, że mi je przedłużono¹². – Słowem, przyjeżdżaj do Rzymu, a przedtem napisz. Będzie Ci tu niewątpliwie tak dobrze, jak mnie, a może lepiej, bo wyładujesz torbę [dobrami], czego ja już uczynić nie mogę, zwłaszcza, że moja wydawczyni z Pańskiej¹³ wdała się ze mną w zatargi finansowe, które [są prostą drogą] do procesu. Ale to są smutne sprawy, o których nie bardzo chce się myśleć. Jestem dziś trochę rozleniwiony, nigdzie właściwie nie byłem, a teraz pójdę chyba do starego mieszkania, aby ściągnąć resztę rzeczy.

¹² Janowi Parandowskiemu przyznano ministerialne stypendium z Kasy im. Mianowskiego na pobyt we Włoszech.

¹³ Chodzi o Jadwigę Altenberg (z domu Herschman) wdowę po wydawcy Alfredzie Altenbergu. Z powodu kłopotów finansowych Alfred Altenberg w grudniu 1920 r. dział wydawniczy i ekspedycje wydawnictwa własnych przeniósł na ul. Pańską 16 we Lwowie, zob. przypis 9.

Przyjmij więc dla Siebie i dla Pani¹⁴ gorące pozdrowienia, do których przyłącza się moja żona¹⁵, a ode mnie dodatkowo [uśmiech miły i czuły]

Jan Parandowski
Roma
via Sicilia 66
Consolato Polacco

4.

Lwów, W. Piątek, 1927

Kochany Józiu!

Miałem wciąż nadzieję, że któregoś dnia wpadnę do Ciebie. Przygotowałem sobie nawet [„pisanekę”], aby Ci ją dać do przeczytania i wysłuchać twoich uwag. Ale przez cały ten czas czułem się niezdrów, miałem katar i dziś jeszcze nie wychodzę, zważając na brzydką pogodę. Raz gniewałeś się na mnie, że Ci w takiej okazji nie posłałem paru słów, bo byłbyś przyszedł. Przyjdź więc, jeśliś jest, w Poniedziałek Wielkanocny podzielić się ze mną jajkiem. A może i Pani przezwycięży swój [dzieciowstręt]¹⁶?

Serdecznie Cię ściskam, dla Pani ukłony
Twój Jasiek

5.

Lwów, 3 XII 1927

Kochany Józiu!

Smutno mi było się z Tobą żegnać, jeszcze mi smutniej pisać do Ciebie. Mimo wszystko jednak muszę przyznać, że dobrze zrobiłeś, przenosząc się do Warszawy¹⁷. Gdy teraz widzę Cię w Twoim mieszkaniu po przebyciu wszystkich kłopotów mieszkaniowych – zazdroszczę Ci potężnie. Lwów jest naprawdę ponury. Może to

¹⁴ Jan Parandowski zawsze tak pisał o żonie Józefa Mirskiego, Marii Mirskiej, nigdy nie nazywał jej po imieniu, zawsze tylko „Pani”.

¹⁵ We Lwowie 8 sierpnia 1925 roku Jan Parandowski brał ślub z Ireną Helzel, w kościele św. Mikołaja. Była to więc pierwsza wspólna podróż Parandowskich do Włoch. O wrażeniach z tej podróży wspomina żona: Irena Parandowska, *Dzień Jana*, Warszawa 1983, s. 16-30.

¹⁶ Małżeństwo Mirskich było bezdzietne, nie wiadomo czy Parandowski używa określenia „dzieciowstręt” żartobliwie, czy też miał jakiś doświadczenie w tym względzie. Sami Parandowscy mieli w tym czasie kilkumiesięczną córeczkę Romanę urodzoną 24 lutego 1927 roku.

¹⁷ Już od 1922 roku Mirski starał się o pracę w Warszawie i myślał o wyprowadzeniu się ze Lwowa. Ostatecznie plany swoje zrealizował w listopadzie 1927 r. W stolicy pracował jako nauczyciel w Państwowym Gimnazjum IV im. Władysława IV. Otrzymał także posadę w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

zresztą mnie się tylko tak zdaje poprzez moje troski finansowe. Uważają mnie i tu, i w Warszawie za człowieka prawie zamożnego, a ja naprawdę nie wiem, co począć, aby podołać wszystkim, choćby najkonieczniejszym wydatkom. W swej próżności autorskiej liczę, że *Dwie wiosny* pójdą dobrze i że może da się zrobić drugie wydanie¹⁸. Ale i ta nadzieja na niczym nie oparta, bo widzę, że po pierwszych zachwytach, zaczyna się nad książką zwyczajna pleśń. Każdy mi obiecuje, że będzie o niej pisał, a nikt się właściwie do tego nie kwapi. Powiesz mi, że to hipochondria, bo książka ma dopiero kilka tygodni życia, ale ja to lepiej wyczuwam i wiem, jaki ją los w końcu spotka. Załączam Ci fotografię i proszę, byś się zaraz porozumiał ze „Światem”¹⁹. Bardzo mi na tym piśmie zależy. Sinko²⁰ ściga *Dwie wiosny* w Krakowie nędzną zawiścią. Dał w „Czasie”²¹ obłudną i nieprzyzwoicie bagatelizującą notatkę. Nie wyobrażam sobie, że stworzyłem arcydzieło i Ty wiesz, że nie mam zwyczaju przeceniać swoich książek, ale boli mnie, gdy mi ktoś wyraźną krzywdę robi, boli tym bardziej, gdy widzę, jak to wstrętne Sinko wypisuje całe felietony o rzeczach na prawdę wiele razy gorszych.

No, stary, dosyć. W domu zastałem wszystkich zdrowych, a dziecko po owym zaczadzeniu jeszcze ładniejsze i miłsze. Mam na biurku taką moc korespondencji, że przez cały dzisiejszy dzień odrabiam list po liście. Boję się, że się zniechęcisz do mnie, czytając te wszystkie zgryźliwości. Albo raczej będziesz mi współczuł, bo to ci powiadam, że dotychczas nigdy nie był w tak ciężkim położeniu. Nie daję tego po sobie poznać, ale Tobie wszystko mogę powiedzieć, bo wiem, żeś mój przyjaciel i może lepszy, wierniejszy, bardziej pamiętliwy niż ja dla Ciebie. Chciałbym, żebym Ci mógł następny list napisać w lepszym nastroju. Do licha, psiakrew! nie przywykłem z Tobą korespondować, ale gdzieś i to mnie irytuje. Nie mam tu nikogo poza własnym domem. Zdziczeję w tej pustelni.

Serdecznie Cię ściskam i całuję, Pani ukłony, od żony dla was obojga miłe pozdrowienia

Twój JP

¹⁸ J. P a r a n d o w s k i, *Dwie wiosny*, Lwów 1927; pozycja ta doczekała się w sumie czterech wydań.

¹⁹ „Świat” – ilustrowany tygodnik społeczno-kulturalny wydawany w latach 1906-1939 w Warszawie, red. S. Krzywoszewski, Cz. Podwiński, L. Chrzanowski, stali współpracownicy W. Giełżyński, L. Kotarbińska, E. Czekalski; wprowadził do dziennikarstwa polskiego foto-reportaż; w dodatku literackim, m.in. utwory J. Weysenhoffa, W. Reymonta, A. Struga, Z. Nałkowskiej.

²⁰ Sinko Tadeusz (1877-1966) ojciec Grzegorza; filolog klasyczny, prof. uniwersytetu we Lwowie, UJ; członek AU, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i PAN; autor podstawowej monografii *Literatura grecka, Zarysu historii literatury greckiej*. Wydał liczne prace na temat twórczości pisarzy antycznych (w tym pism po raz pierwszy odkrytych), patrystyki, historii Kościoła, pisarzy polsko-łacińskich oraz wpływu antyku na świadomość literacką i estetykę w Polsce (*Hellenizm Juliusza Słowackiego, Antyk Wyspiańskiego, Mickiewicz i antyk*).

²¹ „Czas” - Dziennik informacyjno-polityczny, wydawany w latach 1848-1934 w Krakowie, 1935-1939 w Warszawie, red. P. Popiel, L. Siemieński, S. Koźmian, J. Szujski, S. Estreicher; organ konserwatystów.

6.

Lwów, 19 XII 1927

Cóż to, Kochany Józiu, w tak krótkim czasie już się zwarszawizowałeś, że i brzydki nałóg nie odpisywania na listy przejąłeś? A może się gniewasz na mnie? Nie byłoby w tym znów nic tak bardzo dziwnego. Stałem się tak niezręczny w postępowaniu z ludźmi, że każdy z łatwością znajduje zawsze coś, za co by mógł się na mnie obrazić. Ale byłoby mi okrutnie źle, gdybym i Tobie jakąś przykrość wyrządził. I tak już jest nazbyt pusto koło mnie. Pamiętasz – parę lat temu – jak wszyscy Ignęli do mnie, gdy ja sam czułem się szczęśliwy. Szczęście ogromnie pociąga i zjednywa. A teraz, kiedy mam sporo gorczy w sobie, czuję się otoczony zawiścią i niechęcią. Możesz sobie wyobrazić, jak to słodko wygląda w ciasnej sadzawce lwowskiej. Przez to jestem wciąż rozdrażniony i popełniam wszelkie niewłaściwości w stosunku do najprzyjaźniejszych ludzi. Jeżeli więc i Ciebie czymś uraziłem, to mi wybacź, jak mi już tyle razy wybaczałeś. Mam w tej chwili na biurku list, który mnie zdumiewa od kilku godzin. Z redakcji „Słowa Polskiego”, podpisany przez Mejbauma, z prośbą o artykuł do gwiazdkowego numeru²². Nie mogę pojąć, co się tam stało takiego, co przełamało [zwarty] bojkot mojej osoby, [prowadzony], jak sam wiesz, od kilku lat przez [pełny] skład redakcji, bojkot tym bardziej zacięty, że niczym nie umotywowany. Oto najdonioślejsze zdarzenie w moim cichym życiu. Hej, nie ma to jak stolica. No, stary, po co wiele gadać, przecież szło mi tylko o to, aby wziąć Cię w objęcia i jak przy opłatku ucałować i życzyć Ci wszystkiego najlepszego. Twojej Pani ręce całuję

Twój JP

P. S. Czy dostałeś moją przesyłkę z portretami? Co mówią Tync i Gołąbek²³?

²² „Słowo Polskie” – pierwszy nowoczesny dziennik ukazujący się od 1895 do 1934 we Lwowie (z przerwą 1915-1918). Do 1902 organ Polskiego Stronnictwa Demokratycznego pod red. T. Romanowicza, następnie (do 1915) organ Narodowej Demokracji kierowany przez Z. Wasilewskiego. W latach 1902-1903 wychodził z dodatkiem literackim „Tygodnik Słowa Polskiego” kierowanym przez J. Kasprowicza. Pisali w nim m.in. R. Dmowski, S. Grabski, R. Rybarski. W 1928 roku redaktor naczelny W. Mejbaum przeszedł do obozu rządzących piłsudczyków.

²³ Gołąbek Józef (1889-1939) – historyk literatury, polonista i sławista, autor prac o literaturze białoruskiej, ukraińskiej, chorwackiej, łużyckiej, docent Uniwersytetu Warszawskiego, doktorat uzyskał w 1914 r. na UJ, a studia sławistyczne pogłębił później w Berlinie i Pradze. Już w młodości umiłował zawód nauczycielski i był zawsze bardzo oddany młodzieży jako nauczyciel i pedagog. Najserdeczniejszym jego przyjacielem i powiernikiem był prof. dr Stanisław Tync. Gołąbek był nauczycielem szkoły średniej we Włocławku, a później w Warszawie współautorem popularnych, wydanych razem z Tyncem *Czytanek polskich* dla gimnazjów i szkół powszechnych. Równocześnie intensywnie pracował naukowo jako polonista i sławista. Habilitował się w Uniwersytecie Warszawskim z zakresu literatur słowiańskich. Interesowała go cała Słowiańszczyzna, którą starał się poznać nie tylko z książek lecz także z obserwacji w czasie licznych podróży naukowych po krajach słowiańskich. Obok literatury badał również

7.

Lwów, 23 XII 1927

Cieszę się, Drogi Józiu, żeś o mnie nie zapomniał i że inne moje przypuszczenia we względzie twojego milczenia okazały się niesłuszne. Ale mój humor wcale się nie poprawił. Po dawnemu uciskają mnie rozmaite kłopoty. A to, co mi piszesz, to przecież również niewesołe, bo widzę że mi znów pieczone gołąbki same nie spadną do gąbki. Nigdzie nic zarobić nie można. Był tu przez parę dni Wasylewski²⁴, obiecał się do mnie na wczoraj i nie przyszedł. Taki „pan [literatury]” nie chodzi po proletariackich domach. A właśnie miałem do niego sporo interesów. Ot, widzisz, jak mi wszystko ucieka. O Warszawie nie myślę, bo takie mrozy nie usposabiają do żadnych wycieczek. Siedzę, czytam i piszę. Czytam teraz listy Żeromskiego, wydane w książce Noyszewskiego²⁵ i to mi daje pozorną, choć melancholijną pociechę. Ten-ci biedował! Przeszedł tyfus głodowy, a raz miał na cały tydzień tylko flaszkę tranu. Jak się to czyta, widzę że można się jeszcze nie skarżyć. Pograżony jestem teraz w czarnej robocie felietonowej. Kropię felieton po felietonie, z głęboką pogardą i obrzydzeniem dla siebie. Pisałem Ci już, że mi się *Dwie wiosny* pleśnią pokrywają. Tak jest w istocie. Krytyka coś tam [nieczytelne] po trochu, ale właściwie nikomu się nie spieszy. Posyłam Ci wycinek, który w tych dniach dostałem z Informacji Prasowej. Nie zgub mi tego i proszę Cię, odeślij, gdy będziesz do mnie pisał. Ta recenzja jest mi szczególnie miła, bo mówi mi coś, czego ja sobie sam nie uświadomiam. Zaczyna ten Gałuszka²⁶, a ja jego, zdaje się, przed Tobą oczerniałem swego

historię, etnografię, krajoznawstwo i kulturę narodów słowiańskich. Zginął w czasie oblężenia i bombardowania Warszawy przez Niemców we wrześniu 1939 r. Spłonęła także jego cenna biblioteka bardzo bogata w slawica (PSB, t. VIII, s. 244-245).

²⁴ Wasylewski Stanisław (1885-1953) – prozaik, eseista, krytyk literacki, tłumacz, współpracownik „Pamiętnika Literackiego”, „Ludu”, „Słowa Polskiego”, „Gazety Porannej” i satyrycznego „Szczotka”. Pisał eseje i szkice historyczne poświęcone głównie dziejom kultury, obyczajów i literatury polskiej w czasach oświecenia i romantyzmu, pełne humoru i nieznanym szczegółów z epoki. Napisał m.in. wspomnienia o Ossolineum we Lwowie.

²⁵ Noyszewski Piótuń Stanisław (1891-1941) – nowelista, eseista, krytyk teatralny; przed II wojną światową pisywał recenzje teatralne w warszawskiej prasie codziennej; w czasie okupacji hitlerowskiej kierował sekcją pomocy dla literatów w Radzie Głównej Opiekuńczej; pewne powodzenie zdobył pisząc nowele stylizowane na gawędy szlacheckie: *Trzy panny z Kurzelowa*, *Opowieści świętokrzyskie* oraz książkami o S. Żeromskim (z którym był spokrewniony): *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość* oraz *Zarys myśli polityczno-społecznej Stefana Żeromskiego* (w tej ostatniej interpretował poglądy Żeromskiego jako bliskie narodowej demokracji); zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

²⁶ Gałuszka Józef Aleksander (1893–1939), poeta krakowski, związany w latach dwudziestych z grupą poetycką „Helion”. W latach 1931–1934 redaktor „Gazety Literackiej”; pisał tradycyjne w formie wiersze, głównie o tematyce patriotycznej, społecznej, pejzażowej, także utwory dla dzieci; m.in. zbiory *Promień i grom* (1920), *Biesiada kameleonów* (1921), *Głosy ziemi* (1929), *Cienie orłów* (1932); *Wybór poezji* (1989). Za twórczość poetycką otrzymał

czasu. Poza tym było jeszcze w paru pismach, ale wygląda to na notatki, zapowiadające tzw. „obszerniejsze omówienie”. Odpowiedź Gołąbka – *quand on y pense*²⁷ – jest niedorzeczna. Czy wyobraża sobie, że ja już absolutnie nic innego zrobić nie potrafię tylko ten „klasycyzm”. W książce [Bal.- May.²⁸] mam sześć ustępów, z których ani jeden nie ma nic wspólnego z klasycyzmem²⁹, a według opinii redakcji należą te [rzeczy] do najlepszych. Ale jeśli nie ma ochoty, to lepiej go nie dusić. Gdy Ci się to wyda stosownym, to mógłbyś z nim jeszcze nawiązać rozmowę. Mógłby mi przedstawić „wachlarz” tematów, z których wybrałbym, co by mi się najwięcej podobało. Zrób jak uważasz. Jesteś przecie w Warszawie, a ludzie w Warszawie są zawsze mądrzejsi i lepiej orientują się w interesach.

Jesteś, bracie, w Warszawie! Smutno to sobie co dzień uświadamiam, kiedy przechodzę ulicą Nowackiego. I pomyśleć, że ja narzekałem na te trzy piętra, które trzeba było przejść. Teraz nie miałbym Ci za złe, gdybyś tu nawet na dwudziestym mieszkał. Wiele mi z Tobą *vieux* [nieczytelne] ubyło. No, doła – jak mówi Wyspiański.

Aha! gardłowałem dziś w Ossolineum o Balka³⁰ dla Ciebie. Tęczarowski³¹ z obłudnym spokojem pozwolił mi strzępić język przez kwadrans, a potem rzekł, że w istocie cały nakład jest doszczętnie wyczerpany, bo było wszystkiego tylko 600 egz., a książka wypadła na czas największego gadania i pisania o Wyspiańskim.

w 1921 r. nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zmobilizowany po wybuchu II wojny światowej, zmarł śmiercią samobójczą podczas kampanii wrześniowej.

²⁷ *quand on y pense* (fr.) – jeśli się nad tym zastanowić.

²⁸ Najprawdopodobniej chodzi o dwóch autorów – J. Balickiego i S. Maykowskiego, którzy od 1925 r. na zlecenie wydawnictwa Ossolineum opracowywali wspólnie wypisy szkolne do języka polskiego o wybitnych walorach dydaktycznych i literackich (m.in. *Mówią wieki*, cz. 1-4, 1933-1936). Podręczniki zawierały w dużej mierze teksty zamawiane u czołowych pisarzy współczesnych.

²⁹ J. B a l i c k i, S. M a y k o w s k i, *Będziem Polakami. Drugi rok nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólnokształcących*, Lwów 1928. Podręcznik zatwierdzony w maju 1928 r. przez MWRiOP. Parandowski napisał do niego następujące rozprawki i opowiadania: *Liść wawrzynu* (s. 5-10), *Kopernik* (s. 48-54), *Msza św. Stanisława* (s. 100-105), *Karol Miarka* (s. 172-178), *Ossolineum* (s. 355-359), *Poczajów* (s. 435-441).

³⁰ H. B a l k, *Z badań nad wyobraźnią artystyczną Stanisława Wyspiańskiego*, Lwów 1927, ss.290, seria: *Badania Literackie*, t. III. Balk analizuje bardzo szczegółowo świat zwierzęcy i roślinny występujący w utworach Wyspiańskiego.

³¹ Tęczarowski Alfred (1884-1932) pracownik administracyjny, wydawca. Studiował na Politechnice Lwowskiej, przez wiele lat administrator fabryki należącej do A. Lubomirskiego kuratora Ossolineum we Lwowie. Od 1920 r. kierownik administracyjno-finansowy Wydawnictwa ZN i O, od 1923 dyrektor, rozbudował Wydawnictwo w poważną placówkę, która stała się finansowym oparciem dla biblioteki. Zapoczątkował nowe serie wydawnicze: „Bibliotekę Wychowania Fizycznego i Sportu”, „Bibliotekę Wschodnią”, „Naszą Bibliotekę”, wiele publikacji z różnych dziedzin wiedzy. W latach 1926-1928 był radnym miasta Lwowa.

O *Dziadach* zachowam swe poprzednie zdanie, pomimo że Ty myślisz inaczej. Nie wiem, co pisał Dębicki³², ale mnie przedstawienie zgnębiło, a w miarę, jak o tym myślę, rozpamiętywam sobie coraz więcej nonsensów. Czyś zauważył np. że jakiś złośliwy idiotyzm kazał im poopuszczać [jedno słowo przekreślone kilkakrotnie] akurat wszystkie te miejsca, do których po prostu serce nasze przywykło: Cierpię za miliony – Kobieto, puchu marny – Czym śpiewak dla ludzi – itp. Ale jak słyszę pewne głupstwa pousuwano np. ową reklamę świetlną ze słów: obiit Gustavus itd. Zresztą, co tu o tym pisać, może kiedyś sobie pogadamy. Ale kiedy to może być? – chyba na wiosnę. W marcu lub kwietniu będę w Warszawie, bo mam na oku kolosalną podróż. Ani słowa Ci jeszcze nie powiem, bo to mgławica.

Jeszcze Ci odpowiem na ostatnie pytania. Co słyhać we Lwowie? – no, zmartwychwstała „Gazeta Lwowska”³³, o czym wiesz zapewne, jest Jampolski³⁴, do teatru dalej nie chodzę, w Krakowskim kuchnia podła. U mnie? Właśnie skradziono poduszkę z ganku. Robią się święta. Rwetes. Ząb mnie boli. Gołąbki wigilijne pono się nie udały (Widzisz – gołąbki!). Mała rośnie zdrowo. Ma 10 miesięcy, a wygląda jakby miała rok. Zaczyna chodzić. Cieszyłyś się nią teraz więcej, bo ciekawsza. No, Drogi Józiu, bywaj zdrów – Wesołych Świąt – i wszystkiego co się w takich razach mówi. Twój JP

P.S. A wycinek zaraz odeślij!

8.

Lwów, 17 I 1928

Źle się stało, Kochany Józiu, żeś przespał „Świat”. Dziś przeczytałem to, co występował ten dureń Czekalski³⁵ i miałem wrażenie, że sam jestem idiotą, zabłąkanym

³² Zdzisław Dębicki (1871-1931) poeta, krytyk, publicysta związany z Młodą Polską. W latach 1912-1929 redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”, stały współpracownik „Kuriera Warszawskiego”. Wydawał zbiory wierszy od 1899 r. Po 1914 r. opublikował zbiory: *Ta, co nie zginęła* (razem z E. Słońskim 1915), *Kraj lat dziecińczych* (1918), *Poezje 1898-1923* (1924).

³³ „Gazeta Lwowska” – dziennik ukazujący się w latach 1811-1939 we Lwowie; do roku 1918 oficjalny organ władz zaboru austriackiego; od 1873 (po objęciu redakcji przez W. Łozińskiego) wysoki poziom działów kulturalno-literackich, przy współpracy m.in. K. Szajnochy, J. Szujskiego, A. Krechowickiego; po 1918 znaczenie lokalne.

³⁴ Jampolski Włodzimierz (1890-1943), publicysta i krytyk literacki; współpracownik prasy lwowskiej i warszawskiej, m.in. w latach 1919-1924 „Kuriera Lwowskiego”; od 1919 związany z PSL „Piast”, następnie PSL „Wyzwolenie”; w latach 1933-1937 członek zespołu literackiego „Przedmieście”; autor licznych felietonów, recenzji literackich i teatralnych, monografii *Stefan Żeromski. Duchowy wódz pokolenia* (1924) – wydanej przez Bibliotekę Tęczową w okresie, gdy jej redaktorem był Józef Mirski; zamordowany przez hitlerowców.

³⁵ Czekalski Eustachy (1885-1970) prozaik, krytyk literacki, publicysta. Studiował prawo na UW. Od 1905 r., należąc do PPS drukował artykuły w „Przedświcie”. Był trzykrotnie więziony, m.in. w X Pawilonie. W następnych latach rozwijał twórczość publicystyczną w licz-

między Lepeckim³⁶ a Rutkowską. Piękne towarzystwo, nawet nie pomyślałem, że mogę się w nim znaleźć. Ale o wiele mi trudniej zrozumieć pewne myśli, zawarte w Twoim liście. Zaczynasz niby od tego, że nie stanę się pisarzem popularnym. Mówisz to nawet tak, jakbyś mi chciał odebrać pewne złudzenia. A skądże u licha mogło Ci przyjść do głowy, że ja się o to ubiegam? Przecież nigdy się z tym nie zdradzałem, i jeśli dokładnie przetrząsnę własne sumienie, nie znajdę tam żądzy popularności. To nie znaczy, żeby mi to sprawiło przykrość, gdyby np. *Dwie wiosny* pobiły nakład Trędowatej. To by nawet było [powszechnie] przyjemne. Ale nie widzę siebie, ubiegającego się o popularność przez specjalne chwytaki literackie. Wyobraź sobie, że jest mi obojętne to, czego „[łaknie] czytelnik”, bo zdaje mi się, że „mimo wszystko” masz na myśli tzw. przeciętnego czytelnika. Powiedz sam, czy warto się z nim liczyć? W ostatnich czasach dostałem kopę listów, od osób znajomych i zupełnie nieznajomych – o wiele więcej listów, niż było dotychczas recenzji – pochodzą one od ludzi, którzy tę książkę sami kupili, a wszystkie są tego rodzaju, że mi całkowicie wystarczą na osłodę braku popularności. Taki np. prof. [Bujak] powiada, że czytał D. W. przez całą noc, nie mogąc „się oderwać”. Inni to samo mówią. To by wskazywało, że „nadmiar piękna formalnego” pozwolił im również „oddać się narracji”. Dziwi mnie trochę, jak Ty – poeta możesz narzekać na nadmiar piękna i sonet uważać za rzecz odświętną. Dajesz mi również do zrozumienia, że w mojej książce jest mało treści, i że czytelnik nie znajdzie w niej tego, czego „łaknie przede wszystkim” tj. przeżyć. Nie sądzę, żebyś uważał za książkę pełną treści tylko taką, jak „Egipt” Goetla³⁷ (aby wziąć przykład z tej samej sfery), gdzie są „rozmówki”, i ze-

nich czasopismach społeczno-literackich i dziennikach, m.in. w „Krytyce”, „Prawdzie”, „Złotym Rogu”, „Kurierze Polskim”. Od 1912 r. sekretarz „Świata”, w którym obok utworów literackich zamieszczał recenzje teatralne. Redagował z J. Lorentowiczem Bibliotekę Literacko-Artystyczną „Muzy” oraz bibliotekę powieściową „Świata”. Członek polskiego PEN Clubu oraz Stowarzyszenia Dramaturgów i Komedio pisarzy. W latach 1933-1939 redaktor naczelny „Monitora Polskiego”. Dwukrotnie kierownik literacki warszawskich teatrów miejskich. Okupację przeżył w Warszawie. Po wojnie pracował w Polskim Radiu, następnie w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Pisywał recenzje do: „Odrodzenia”, „Orki”, „Kierunków”. Współpracował z Agencją Prasowo-Informacyjną oraz Socjalistyczną Agencją Prasową.

³⁶ Być może chodzi o Lepeckiego Mieczysława Bohdana (1897-1969) – pisarza, publicystę, podróżnika; w latach 1914-1918 uczestnika walk Legionów Polskich; w okresie 1921-1923 redaktor pisma polonijnego „Świt” w Brazylii; 1925-1928 odbył podróże do Maroka, Paragwaju, Peru, Meksyku; 1931-1935 będąc adiutantem J. Piłsudskiego odwiedził Egipt, Hiszpanię, Persję, Irak, Palestynę i ZSRR. Bogata ilościowo twórczość Lepeckiego obejmuje ponad 40 tomów powieści podróżniczych, reportaży, opowiadań, około 1000 artykułów w czasopismach. Jego prasowe wystąpienia polityczne mieszczą się w ramach programu i stylu publicystyki sensacyjnej, także piarstwo popularno-reportażowe nie zmierzało do syntetycznego ukazania ani problemów politycznych, ani ekonomicznych krajów południowo-amerykańskich, nosiło często znamiona pośpiechu oraz łatwizny warsztatowych, jednak miało duże walory poznawcze.

³⁷ F. G o e t l, *Egipt*, Lwów 1927. Goetel Ferdynand (1890-1960) – pisarz i publicysta, prezes polskiego PEN Clubu (1926-33) i Związku Zawodowego Literatów Polskich (1932-1939), od 1935 r. członek Polskiej Akademii Literatury; przed wojną okazywał sympatie fasz-

brania towarzyskie, i opis hoteli, i scenki podróżne, a przy tym trochę informacji z [Beedechera]³⁸ i [ociupinkę] filozofii. Może by pojęcie treści rozszerzyć i na inne sprawy, takie właśnie, o których ja mówię. A przeżycia? o jakie właściwie przeżycia idzie? Moje czy też owego czytelnika, o którego się troszczysz? No, moich przeżyć jest chyba aż nadto, o ile to samo pod tym słowem rozumiemy, a jak będą wyglądały przeżycia czytelnika, to już jego rzecz, której wykalkulować nie umiem. W ogóle, drogi Józiu, w czym Ty właściwie imieniu przemawiasz? Bo tak mi jakoś wygląda, że nie w swoim własnym. Porzuć więc troskę o „czytelnika” i powiedz, co sam myślisz. Jak Ci się podoba proza, jak konstrukcja rozdziałów, czy pejzaż ma właściwą barwę, czy ta lub owa refleksja jest dostateczna, itd. Myślisz, że w ten sposób, jak D. W. nie można napisać powieści. Czy nie można, to jeszcze pytanie, ale ja myślę, że nie ma powodu i zdaje mi się, że Ci wspomniałem we Lwowie, iż ta książka mię męczy, bo już mam w sobie inną treść i inną formę. Doradzasz mi więcej bezpośredniości, prostoty i podchodzenia ku rzeczom naturalniej, a nie przez metafory. Co do bezpośredniości, to o ile rozumiemy obaj, że jest ona objawem szczerzego odruchu wobec zjawisk, tedy nie sądzę, abym ją mógł kiedykolwiek osiągnąć w stopniu wyższym, niż w D. W. Prostota: – hm, tu można wybornie stwierdzić względność ludzkich sądów; wszyscy krytycy podnoszą ją jako naczelną zaletę mojej książki. A trzecie: ja bardzo naturalnie podchodzę do rzeczy, jabłko wydaje mi się jabłkiem, kolumna kolumną, ale nic na to nie poradzę, że w tejże samej chwili osacza mię poezja tych przedmiotów, i metafora nie zjawia się inaczej, jak tylko pewne przedłużenie lub rozszerzenie ich obrazów. Możeś Ty jednak nie to wszystko chciał powiedzieć, lecz po prostu: że te D. W. wydają Ci się gadaniną, dość płytką i nudną, [podwieszaną] fałszywymi ozdóbkami stylu przesadnego. Gdybyś tak powiedział, zrozumiałbym prędzej, niż kiedy starasz się wyłożyć, że rzecz piękna jest „zanadto” piękną. Tylko nie myśl, że cała ta apologia jest wywołana podrażnioną próżnością. Znam dokładnie wszystkie wady swej książki, i dziwię się, że ich właśnie nikt nie dostrzega. Przynajmniej nikt o nich nie mówi. Jednej rzeczy wszelako bronić będę zawsze: że taką książkę należało tak właśnie napisać, a raczej tak pomyśleć, bez względu na to, że czytelnik może nie znaleźć w niej „właściwej” treści. Chętnie bym sobie z Tobą jeszcze o tym pomówił i cieszyłbym się, gdyby się kwestia na tym liście nie wyczerpała.

Sur qua je t'embrasse, mon vieux, et sois assez bon pour me rappeler au souvenir de Madame³⁹.

Jan Parandowski

stowskie; 1945 r. oskarżony o kolaborację z okupantem opuścił kraj; na emigracji czynny literacko i politycznie; m.in. *Przez płonący wschód, Kar-Chat, Serce lodów, Z dnia na dzień*.

³⁸ Bedeker, baedeker [niem.], książka-przewodnik dla turystów; nazwa pochodzi od nazwiska niemieckiego wydawcy, K. Baedekera, od 1836 publikującego w wielu językach popularne przewodniki, stosujące system gwiazdek do oznaczania miejsc wartych zwiedzania.

³⁹ Sur qua je t'embrasse, mon vieux, et sois assez bon pour me rappeler au souvenir de Madame (fr.) – W tym miejscu ściskam cię, mój stary, i bądź tak dobry, by mnie przypomnieć swojej Pani.

9.

Lwów, 26 I 1928

Drogi Józiu!

Pomyślałeś sobie zapewne po przeczytaniu mego listu, że mi tzw. kadzidla w głowie zawróciły i wobec tego nie warto ze mną ani dyskutować ani w ogóle prowadzić korespondencji. Nie spodziewając się zatem tak rychło listu od Ciebie, piszę jeszcze. Z poprzedniego listu cofnąłbym tylko jedno zdanie, jako po prostu śmieszne, to mianowicie, w którym powiadam, że taką książkę należało tak właśnie napisać [wzgl.]: pomyśleć. To nonsens. Można te [rzeczy] pisać na dziesięć różnych sposobów, z których ja ten właśnie wybrałem, jak mnie się zdaje odpowiedni, a jak Ty sądzisz: niezupełnie stosowny. Ale co tam, miło mi w każdym razie, że zdobyłem sobie kilka serc: Staffa np. lub Wyczółkowskiego. Pisze mi Gałuszka, że Wyczółkowski maluje niektóre „sceny” D. W., tę np. z Sycylii (śmierć Empedoklesa), do słów: „...,wśród nocy dojrzał samotną pochodnię idącą przez powietrze, jakby ją ktoś niósł i oświecał komuś drogę w ciemności” – zrobił z tego pastel. Mimo to wszystko jestem smutny, bo goły. Stąd wypływa nowa prośba do Ciebie: Jedyną książką, na którą zawsze mogę liczyć jest *Mitologia*⁴⁰. Idzie doskonale i szłaby jeszcze lepiej, gdyby Altenbergowa nie była wdową i kobietą. Muszę się o wiele rzeczy sam troszczyć. Można powiedzieć, że razem z nią sprzedaję książki. Zawczasu tedy myślę o wciągnięciu *Mitologii* do spisu książek szkolnych. W zeszłym roku jej tam nie było, ale w tym roku bardzo mi na tym zależy, aby jej nie opuszczono. Sądzę, że masz już na tyle wyrobione stosunki w Ministerstwie, abyś mógł to przeprowadzić. Dowiedz się, kto to robi, czy jest jakaś komisja, której należałoby posłać egzemplarze itd. Dalej, czy figuruje w spisach książek poleconych do bibliotek szkolnych i co robić, aby tam była. Będzie to wielka przysługa, jaką mi wyświadczysz.

A teraz druga historia. W tym roku odbędzie się jubileusz IV gimnazjum. Nigdy mi nie mówiłeś, że i ty tam chodziłeś, a tymczasem znalazłem Cię w spisie abiturientów. Oczywiście, powinieneś przyjechać na jubileusz – zjazd zapowiada się wielki. Ale data jeszcze nie ustalona i nie o to idzie na razie. Jest rzecz pilniejsza: wydajemy Księgę Pamiątkową⁴¹. Będzie zawierać prace b. uczniów, a chcemy, żeby była jak najokazalsza. Daj nam zatem coś dobrego, może być wiersz, może być proza. Ja osobiście wolałbym prozę. Nie myśl, że to muszą być „wspomnienia niebieskiego mundurka”. Może być, co zechcesz, nowela, szkic, rozprawa naukowa, byle nigdzie przedtem niedrukowane. Otrzymasz jeszcze [nieczytelne] „oficjalne”, ale wolałbym

⁴⁰ J. P a r a n d o w s k i, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Lwów 1924. Zarówno pierwsze jak i drugie wydanie z 1927 r. ukazało się w Księgarni Wydawniczej H. Altenberga we Lwowie. Wydanie trzecie *Mitologii* w 1932 r. wyszło już nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych w Kuratorium Szkolnym Okręgu Lwowskiego we Lwowie. *Mitologia* Parandowskiego doczekała się 22 wydań, ostatnie – Poznań 1989 r.

⁴¹ *Księga Pamiątkowa 50-lecia Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie*, pod red. prof. Władysława Kucharskiego we Lwowie, Lwów 1928.

żebyś już wcześniej o tym myślał. To samo piszę do Makuszyńskiego i Kallenbacha⁴², bo to również „nasi”, równie jak Wasylewski⁴³, Kleiner, itd.

Chciałbym, żebyś się jednak do mnie od czasu do czasu odezwał. Zbyt często i obficie rozmawialiśmy dawniej ze sobą, abym nie miał teraz odczuwać Twego milczenia. Brak czasu jest oczywiście przeszkodą, ale znów nie taką, żeby jej dobra wola przewyciężyć nie mogła. Sam wiem coś o tym, skoro w tej chwili leży przede mną spis tych, do których mam pisać, a jest tego pozycji: 11!

Serdecznie Cię całuję

Twój JP

P.S.

Okazuje się, że mam jeszcze jedną prośbę, ważną i pilną. Nie umiem sobie poradzić z wierszowanym przekładem tych dwóch urywków, które Ci załączam. Proszę Cię bardzo, spróbuj mi to przerobić na polskie wiersze. Niech to będzie przynajmniej próba, żebym z tego wiedział, jak się do tego trzeba zabrać. B. proszę.

10.

Lwów, 12 II 1928

Drogi Józiu!

Martwi mię Twój nastrój. Czyżby ta Warszawa była aż tak zjadliwa? To, z resztą, prawda że we Lwowie pracuje się wybornie. Ale nie zdaję sobie należycie sprawy, co Ciebie tak odrywa: czy szkoła, czy tzw. życie. Przecież chyba w kawiarni nie przesiadujesz. Ja natomiast [zawsze z godzinę w południe] siedzę u Zalewskiego. Poza tym w domu. Pracuję wiele. Felietony, zbieranie materiałów do różnych projektów, lektura. Robię z Altenbergową umowę na nowe, zmienione i powiększone wydanie *Antinousa*⁴⁴. Zanim bowiem wykaraskam się z tą swoją powieścią, o której jeszcze prawie nic nie wiem, muszę sobie zabezpieczyć egzystencję tą książką „łatwiejszą”. Bieda i ciasnota okrutna. Może gdzieś w marcu trochę się poprawi. Zasmuciła mię wiadomość, że nic nie możesz zrobić dla *Mitologii*. Może przynajmniej wystarasz się o jakieś informacje, co trzeba zrobić, do kogo się zwrócić, aby książka

⁴² Kallenbach Józef Henryk (1861-1929) – historyk literatury, profesor uniwersytetu. W 1904 r. objął katedrę języka i literatury polskiej na uniwersytecie we Lwowie. Związany ze Lwowem od lat szkolnych rozwinął tu aktywną działalność: był prezesem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (1908-1918) i Towarzystwa Ludoznawczego (1905-1909), którego organ „Lud” redagował w 1906 r. Należał też do kolegium rzeczoznawców dla ochrony praw autorskich w zakresie literatury, brał udział w uroczystościach świata literatury. W latach 1928-1929 piastował godność rektora UJ, mimo że już w 1926 roku przekroczył ustawową granicę wieku.

⁴³ Zob. przypis 24.

⁴⁴ Chodzi najprawdopodobniej o esseistyczną powieść poświęconą postaci Oskara Wilde *Król życia* (Lwów 1930) – pierwsza wybitna realizacja gatunku współczesnej „biografii zbeletryzowanej”.

znalazła się w spisie podręczników na przyszły rok. I sam o niej pamiętaj intra muros swojego gimnazjum. Taki Płomieński⁴⁵ (nie wiem czy znasz to nazwisko – krytyk) taki zrobił ruch w Katowicach, że kilkadziesiąt egzemplarzy w jednym tygodniu tam poszło. Powiedz mi również, czy jest możliwe, aby w gmachu gimnazjum, gdzieś obok tablicy komunikatów dyrekcji, czy w jakimś innym widocznym miejscu, wywiesić rodzaj afisza, oczywiście małych rozmiarów. Jeśliby się to już teraz nie przydało, to z początkiem przyszłego roku byłoby dobrze. Ta *Mitologia* to cała moja nadzieja na [jakąś] zawsze niepewną przyszłość.

Księga Pamiątkowa naszego gimnazjum ma całą redakcję, względnie sekcję, której jestem wiceprezesem, prezesem jest Fr. Biesiadecki⁴⁶, stary ziemianin i mecenas, a zwłaszcza bibliofil. Byłem właśnie u niego wczoraj i z tej racji p. Sternbach⁴⁷ nie zastał mię w domu. Przeszło godzinę rozmawiał z Reną⁴⁸, b. kulturalny gość i wielki Twój przyjaciel. Napisz koniecznie coś ładnego dla naszej Księgi, ale najdalej do końca marca [podkreślenie J. Parandowskiego].

Oczywiście, dyskusję o *Dwóch wiosnach* niepodobna prowadzić listownie. Pomówimy o tym przy sposobności. Z paru zwrotów w Twoim ostatnim liście lepiej już zrozumiałem, o co Ci przedtem chodziło. Ciężko mię przygniata zarzut zawarty w tym jednym słowie: „literatura”. zdaję sobie sprawę [skreślone: z ukrytej] z jego treści i wyobrażam sobie, że może być aż nadto słuszny. Szkoda, że nie możesz jednak

⁴⁵ Płomieński Jerzy Eugeniusz (1893-1969) – krytyk literacki, historyk literatury. Studiował literatury słowiańskie, polonistykę, germanistykę, filozofię. Pracował w gimnazjach i seminariach nauczycielskich we Lwowie, w Bochni, Włocławku, Zdobunowie, Radomiu, Katowicach, Samborze. Publikował w: „Kurierze Łódzkim Ilustrowanym”, „Głosie Porannym”, „Lwowskich wiadomościach Muzycznych i Literackich”, „Gazecie Literackiej”, „Polonii”, „Wiedza i Życie”. W latach 1930-1932 był kierownikiem działu literatury polskiej w „Przeglądzie Humanistycznym”. W 1937 r. z K. L. Konińskim i S. I. Witkiewiczem współorganizował wakacyjne kursy naukowo-literackie w Zakopanem. Od 1956 r. mieszkał w Warszawie i zajmował się wyłącznie pracą krytycznoliteracką.

⁴⁶ Biesiadecki Franciszek Ksawery (1869-1940) – właściciel ziemski, kolekcjoner, bibliofil. Studiował prawo we Lwowie. Prowadził szeroką działalność polityczną i społeczno-kulturalną. W Firlejowie miał bibliotekę, która na początku XX wieku obejmowała ponad 5 tysięcy tomów z zakresu historii, sztuki i numizmatyki oraz 20 tomów pergaminowych inwentarzy dóbr królewskich. Posiadał też bogaty zbiór ekslibrisów i kolekcję zabytków historycznych. Swoimi zbiorami obdarował biblioteki: Ossolineum oraz Jagiellońską i kilka muzeów państwowych. W latach 1926-1927 przekazał Bibliotece KUL 4 205 woluminów. Współzałożyciel i współredaktor czasopisma „Exlibris” (od 1920 r. organ bibliofilów i bibliotekarzy Małopolski). Za zasługi w ruchu bibliofilskim odznaczony został złotym medalem (1932 r.) oraz orderem Białego Kruka z tytułem Wielki Komandor Wschodu.

⁴⁷ Sternbach Leon (1864–1940) – filolog klasyczny; 1892-1935 profesor UJ; od 1895 członek AU; autor wydań krytycznych wielu tekstów z literatury greckiej i rzymskiej, rozpraw z zakresu literatury bizantyjskiej (zwł. dotyczących dzieł Grzegorza z Nazjanzu) oraz paremiologii polskiej; zginął w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

⁴⁸ Irena Parandowska, żona Jana Parandowskiego, nazywana przez niego też Renulką, Reną. Zob. t a ż, *Dzień Jana*, Warszawa 1983, s. 33.

gdzieś o D. W. napisać. Ossolineum wydaje rodzaj prospektu D. W. z tzw. głosami prasy. Byłbym bardzo rad, gdyby i twoje nazwisko tam było.

A właśnie o przekład tego pierwszego czterowiersza najbardziej mi idzie. Sam nie wiem skąd pochodzi – znam tylko ten fragment. Jest to wiersz poety z XIX w. Fryderyka de [Plessis]. Więcej nie umiem Ci powiedzieć. Gdy znajdziesz chwilę wolną, to zrób mi ten przekład. Na wszelki wypadek podaję tekst raz jeszcze:

Car nulle fleur ne fait pâlr tesviolettes
 Ville de Périclès! Et ce n'est pas en vain
 Que par la bouche d'or du plus doux des poètes
 Le dieu promet a Rome un empire san fin.

Ja sam nie wyszedłem poza półtora wiersza: „Twoich fiołków żaden kwiat nie zaćmi, miasto Peryklesa! Później obracałem to na wszystkie strony w [nieczytelne] chęci znalezienia rymu.

Serdecznie Cię całuję

Twój JP

11.

Lwów, 19 III 1928

Kochany Józiu!

Właśnie zabierałem się do tego listu, gdy przysłała twoja kartka. Rozumiesz zaś, że, jeśli co w dniu Twego Patrona piszę, to chyba z chęci złożenia Ci życzeń Ωμέλε⁴⁹, życzę Ci z całego serca, jak sobie samemu – in blanco: Ty sobie już tam wpisz, czego najbardziej pragniesz. Od siebie chyba dorzucę, żeby Ci wróciło lepsze usposobienie, bo coś w tej Warszawie smutno śpiewasz. A skąd Ty „się spodziewasz że ja wkrótce będę w W[arszawie]?” To może się zdarzyć, ale skąd Ci to przyszło? W istocie, nie jest wykluczone, że przyjadę i to na dłużej. Być może całe lato tam posiedzę. Nie wiem jeszcze, ale być może. Czy Wy gdzieś wyjeżdżacie? czy wyjeżdżając zostawiacie kogoś w mieszkaniu? Pytam w tej myśli, że może zgodziłbym się do Ciebie na Cerbera⁵⁰, w czasie Waszej nieobecności. Napisz. To jakiś [cham] powiedział Ci o tym „elemencie erotycznym” w mojej „Mitologii”. Przecież pierwsze wydanie zyskało aprobatę i jeszcze w recenzji ministerialnej (drukowanej) pochwalono mię za to, że „szczęśliwie uniknąłem drastyczności”. Cóż to znów za macocha ta H. Grotowska? Nie znam takiej, ale powiem Altenbergowej żeby jej posłała egzemplar. A kto znów jest Łopuszański⁵¹? Czy były minister? Jak mu na imię?

⁴⁹ Ωμέλε (gr.) – najśłodszy (najśłodszych).

⁵⁰ Cerber – mitologiczny pies o trzech głowach strzegący wejścia do Podziemi przy grocie nad brzegiem Styksu.

⁵¹ Najprawdopodobniej chodzi o Łopuszańskiego Tadeusza Jana Pawła (1874-1955), pedagoga, działacza turystycznego, ministra oświaty w Ministerstwie WRiOP w latach 1919-1927, po przewrocie majowym usunięty ze stanowiska, faktycznie jednak kierował sprawami resortu

[podkreślenia J. Parandowski] żebym wiedział jak adresować – napisz. Ja tu właśnie miałem bardzo miły list od m.in. Dobruckiego⁵² z powodu *Dwóch wiosen*. Cieszy się – jak powiada – że Ministerstwo mogło się przyczynić w „skromnej mierze” do powstania tej książki. Aluzja do stypendium, które mi istotnie bardzo pomogło.

Dziękuję Ci za wiadomość o afiszu. Teraz Ci go nie pošlę, bo go nie mam, aż dopiero w jesieni. Szło mi tylko o zbadanie, czy to możliwe. Z początkiem roku będzie stosowniej. Zresztą, jak myślisz – napisz. We Lwowie kwaśno i głupio, ale gdy myślę o porzuceniu tych kątów, robi się żal. Za parę godzin idziemy na wieczór do województwa. Imieniny Marszałka – rozumiesz? Poza tym bywam tylko w kinie i u Zalewskiego. Do Ossolineum zaglądam rzadko, bo i nie ma po co. Marasmus. Maykowski⁵³ nie wykaraskał się jeszcze z drugim tomem, tak że moje [nieczytelne] na trzeci tom na razie [zaczęły]. Ale biedy zbyt dotkliwej nie czuję. Tylko nic porządnego zrobić nie mogę: same artykuły i felietony. Pogodziłem się ze „Słowem Polskim”, które zresztą przestało być endeckie [i kropię tam czasem za psie] pieniądze. [Fetowałem] tam felietonami Zielińskiego⁵⁴, który tu przez trzy dni wygłaszał

oświaty, zwłaszcza w okresie, gdy funkcje ministrów sprawowali M. Rataj i A. Ponikowski, nie należał do żadnego stronnictwa, ale poglądami zbliżony był do prawicowych kół oświatowych. Postulował reorganizację szkolnictwa w kierunku specjalizacji poszczególnych typów szkół średnich, podkreślając potrzebę gimnazjów z przewagą programu nauk ścisłych. Założyciel elitarnego gimnazjum w Rydzynie.

⁵² Dobrucki Gustaw (ur. 1873 – zaginął w czasie II wojny, dalsze losy nieznane), studia na Wydziale Lekarskim UJ. Podczas I wojny służył w wojsku austriackim jako lekarz w Karpatach, w Tyrolu i we Włoszech. W 1922 wybrany senatorem z listy PSL „Piast”. Wspólnie z grupą posłów i senatorów w 1925 r. wystąpił z PSL „Wyzwolenie” i utworzył Klub Pracy, w którym znaleźli się zwolennicy Piłsudskiego. Od 9 I 1927 do 27 VI 1928 r. był ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

⁵³ Maykowski Stanisław (1880-1961) – poeta, krytyk teatralny, pedagog. Po studiach polonistycznych i filozoficznych na UJ i Uniwersytecie Lwowskim pracował jako nauczyciel gimnazjalny. Wiersze, artykuły i recenzje teatralne publikował w czasopismach: „Słowo Polski”, „Gazeta Poranna i Wieczorna”, „Krytyka”, „Lamus”, „Tygodnik Ilustrowany”. W 1914 r. oskarżony o bluźnierstwo w wierszu *Ojciec nasz*, został zawieszony w obowiązkach nauczyciela. Jeszcze w czasie I wojny wrócił do zawodu i równocześnie pracował jako dziennikarz. Wiersze zamieszczał w pismach „Ponowa” i „Skamander”. Był kierownikiem literackim pism: „Słowo Polskie”, „Kurier Poznański”. Około 1922 r. czynny w życiu kulturalnym Poznania. Wykładał w Szkole Dramatycznej w Poznaniu i był współzałożycielem Teatru im. H. Modrzejewskiej. Gdy znów wrócił do Lwowa, pracował jako nauczyciel i prowadził eksperymentalny teatr „Semafor”. Od 1925 r. na zlecenie Ossolineum opracowywał wspólnie z J. Balickim podręczniki szkolne do j. polskiego. Po II wojnie zamieszkał w Krakowie i pracował w szkolnictwie zawodowym.

⁵⁴ „Słowo Polskie” przed 28 III 1928 r. Zieliński Tadeusz (1859-1944) – filolog klasyczny; 1887-1920 profesor Uniwersytetu w Petersburgu, w latach 1921-1935 – w Warszawie; członek AU (od 1907), PAU i PAL oraz wielu zagranicznych akademii i towarzystw naukowych; autor m.in. pionierskich prac: *Die Gliederung der altattischen Komödie* (1885) – o kompozycji komedii staroattyckiej i tragedii, *Cicero im Wandel der Jahrhunderte* (1897,

odczyty. Był u nas na herbatce. Od tego czasu nic ważniejszego nie zaszło. Czytam sobie kawałkami *Odyseję* i dochodzę do przekonania, że tylko wariat albo nie rozumiejący ni kęsa po grecku może się porywać na przekład tego niewstrzymanego strumienia słów i obrazów⁵⁵. Mieliśmy tu wczoraj otwarcie pięknej wystawy rysunków Dürera⁵⁶ w muz. Lubomirskich. Zdumiewająca kolekcja. Jeśli dojdę do porozumienia co do honorarium to w „Tygodniku” o tym napiszę. Oto masz pewne pojęcie o moim życiu, więcej ostatecznie, niż ja o Twoim. Sądzę mimo wszystko, że mi w końcu [wypiszesz] uczciwy list na pół arkusza. Ale, ale! nasza Księga Pam. Zasadniczo muszą to być rzeczy nie drukowane i wszyscy, jak dotychczas, na to się zgadzają. Ale, jeśli nie możesz inaczej, to zróbmy to w tajemnicy i żeby to było już coś zupełnie pogrzebanego i zapomnianego⁵⁷. Idzie mi głównie o to, żeby to nie były rzeczy byle jakie, ale z serca dane, możliwie najlepsze. Sam cierpię z powodu tego „wysokiego poziomu”, bo nic nie mam. Już mi miejsca nie starczy, aby Cię uściskać z całym rozmachem Pa!

12.

Lwów, 24 IV 1928

Kochany Józiu!

Czy wyobrażasz sobie, że spleen⁵⁸, apatia, znużenie dotyczą tylko ludzi stołecznych? Wiedz zatem, urbane⁵⁹, że i prowincja ma swoje okresy posuchy. Do Warszawy nie przyjadę w lecie. Nie mam na to sił ani zdrowia. Muszę gdzieś solidnie wypocząć. Gdy się tylko na dobre ociepli, jak zacznę sobie podróżować. Chcę odbyć parę wycieczek po dalekiej okolicy Lwowa, a potem wybrać sobie jakąś dziurę na lato. W maju czeka mię wielka przyjemność, bo przyjeżdża Paul Cazin⁶⁰, świetny pisarz, wielki przyjaciel Polski, o którym zapewne słyszałeś. Zawiązała się między nami rozkoszna korespondencja – dziś miałem list od niego, pisany wyborną polszczyzną. Wspaniały człowiek. Mam w tej chwili na biurku jego portreciki, które

wyd. 4 1929) – o wpływie dzieł Cyserona na kulturę europejską, ponadto wielotomowych cykli: *Religie świata antycznego* (1921-1934) i *Świat antyczny* (1930-1938).

⁵⁵ Pierwsze wydanie *Odysei* w tłum. Parandowskiego: H o m e r u s, *Odyseja*, Warszawa 1953, do 1989 r. było razem dziesięć wydań.

⁵⁶ Dürer Albrecht (1471-1528) – niemiecki malarz i grafik, najwybitniejszy przedstawiciel niemieckiego renesansu. Jego traktaty teoretyczne *Pouczenie o mierzeniu* i *Cztery księgi o proporcjach człowieka* były przez lata podstawą nauki malarstwa.

⁵⁷ J. Mirski przysłał do *Księgi Pamiątkowej* artykuł wcześniej nie publikowany; zob. t e n ż e, *Teatralizacja teatru*, w: *Księga Pamiątkowa 50-lecia Gimnazjum im. J. Długosza we Lwowie*, Lwów 1928, cz. 2, s. 215-228.

⁵⁸ spleen – ang. apatia.

⁵⁹ urbane – łac. mieszkaniec miasta, mieszczuch.

⁶⁰ Cazin Paul (1881-1963) – pisarz francuski, wykładowca literatury polskiej i jej propagator we Francji, członek PAN, tłumacz m.in. J. Ch. Paska, W. Berenta, W. Reymonta, G. Zapolskiej, J. Iwaszkiewicza, *Pana Tadeusza* Mickiewicza (prozą), wydał też opartą na wątkach autobiograficznych powieść *Humanista na wojnie*.

mi przysłał i serdecznie się uśmiecham do jego miłej, zacnej i rozumnej fizjonomii. Szkoda, że Ciebie tu nie ma. Oprowadzilibyśmy go razem po Lwowie. Rękopis Twój mam, zbieram wciąż jeszcze inne, mam utrapienie z nakładem, drukiem, etc. Jubileusz ma się odbyć w czerwcu i zapowiada się niezłe⁶¹. Czy przyjedziesz? Odbitki będziesz miał. A teraz proszę Cię o jedno: napisz mi, ale nie kartkę – list, o tym zebraniu Zw. Literatów, a zwłaszcza jeśliby się tam coś mówiło o Akademji⁶². Irzykowski bowiem zatruwa mi życie jakąś Izbą Literacką, której projekty, statuty, manifesty, itd. przysłał mi w całej paczce i żąda tzw. akcesu. Nie wiem, jak się pozbyć tego wariata. Nie wiem, co to Bandrowski napisał, nie widziałem tego. Ani nad powieścią, ani nad niczym podobnym nie pracuję. Piszę tylko felietony, bo z tego żyję. Co niedziela jest taki mój [dzymś] w „Słowie Polskim”. Zabiorę się do nowego wydania mego „Antinousa”, który trzeba będzie przerobić. Z przeniesienia się do W. na razie rezygnuję. Kupuję elektryczny odkurzacz, dam [przekreślone: będę] malować mieszkanie i posieję trawę w ogrodzie. Jeśli mam tak skapcanieć w Warszawie jak Ty, to już wolę Lwów. Warszawa jest dobra wtedy, jeśli mi da od razu porządne utrzymanie. Inaczej nie warto. Taki jest mój ostatni pogląd. I nawet mnie swoim radio nie przekonasz. Nie chcę z resztą radia, czekam na aparat telewizyjny. Nie mogę już dłużej pisać, bo jestem bardzo głodny, i spokój ducha mąci mi myśl o niepewności kolacji: dziś św. Jerzy i idziemy do prof. Kowalskiego⁶³. Bóg raczy wiedzieć, co ten wojowniczy święty da nam do zjedzenia i kiedy. Ot troska, której

⁶¹ Jubileusz pięćdziesięciolecia IV Gimnazjum im. J. Długosza we Lwowie odbył się w dniach 23-24 czerwca 1928.

⁶² Chodzi o utworzenie Polskiej Akademii Literatury (PAL) – instytucja powołana przez państwo w celu oficjalnego reprezentowania piśmiennictwa polskiego, działająca w latach 1933-1939. Zwolennikiem powołania PAL był S. Żeromski, który przedstawił swój Projekt Akademii Literatury Polskiej (1918) na „wszechdzielnicowym” zjeździe pisarzy w 1920 r. Kolejny projekt powstał w 1926 r. pod auspicjami Straży Piśmiennictwa Polskiego, przyjęty w 1929 r. przez Zjazd Literatów w Poznaniu, głównie na skutek starań J. Kadena-Bandrowskiego. Protektorami i członkami honorowymi PAL byli m.in. J. Piłsudski i prezydent I. Mościcki. Akademia uchodziła za instytucję proroządową i prosanacyjną, zwalczana była przez opozycję, zwłaszcza lewicową. Do statutowych zadań PAL należało: inicjowanie akcji mających na celu podniesienie poziomu literatury polskiej i opiekę nad literatami, udzielanie władzom państwowym konsultacji dotyczących nagród, wyróżnień i stypendiów, współdziałanie z rządem w przedsięwzięciach w dziedzinie literatury i sztuki.

⁶³ Kowalski Jerzy (1893-1948) – filolog klasyczny, pisarz; od 1920 r. profesor Uniwersytetu we Lwowie, od 1945 – Uniwersytetu Wrocławskiego; autor prac m.in. z zakresu retoryki, historii, geografii i etnografii; tłumacz kilku mów Demostenesa; komentator wykładów lozańskich A. Mickiewicza (t. VII wyd. sejmowego 1936); autor (wspólnie z żoną) kilku powieści i opowiadań. Jego żona Kowalska Anna (1903-1969) – pisarka; w latach 1936-1937 redaktor „Sygnałów”, 1947-1952 współredaktor „Zeszytów Wrocławskich”; wspólnie z mężem napisała m.in. powieści *Gruce* (1936) i *Gąszcz* (rozpoczęta przed 1939, wyd. 1961) oraz wspomnienia, samodzielnie – m.in. mikropowieści *Wielka próba* (1951 i w zbiorze *Opowieści wrocławskie* 1955), *Safona* (1959), cykl powieściowy o A. Fryczu Modrzewskim *Wójt wolborski* (1954) i *Astrea* (1956), zbiory nowel (*Opowiadania greckie* 1949), wybór *Bejdula i paradnice* (1961).

Ty na książęcym stole karmiony nie odczuwasz. Co robisz z wakacjami? Aha, jeszcze jedno: mój drogi, zatelefonuj, proszę, do Zawistowskiego⁶⁴ [podkreśl. J. Parandowski] (Tyg. Il.)⁶⁵ co się dzieje z moim felietonem o Dürerze i powiedz mu, że bardzo potrzebuję pieniędzy. No, to daj pyska i pamiętaj o mnie, bo doprawdy wyrzucę Cię z serca. Oczekuję listu, nie kartki. Przypomnij mnie swojej Pani, której się kłaniam.

Jaś Parandowski

Z tego co mi gaworzy moja córka, która w tej chwili przybiegła do mego gabinetu, sędzę że i ona Ciebie pozdrawia. Wziąłem ją na kolana, ale ona pisać nie daje.

13.

Lwów, 7 V 1928

Kochany Józiu!

Odpisz mi zaraz obszernym listem. Proszę Cię, mianowicie, o dokładne sprawozdanie walnego zgromadzenia Związku, a zwłaszcza incydentu Sieroszewski – Wat⁺ i dyskusji w sprawie Akademii⁶⁶. Doszła mnie bowiem nieprawdopodobna wiadomość, że

⁶⁴ Zawistowski Władysław (ur. 1897 w Warszawie) – dr filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, 1924-1928 sekretarz redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”, od 1928 r. kierownik literacki dramatycznych Teatrów Miejskich w Warszawie, od 1932 dyrektor Departamentu Sztuki w Ministerstwie WRiOP, należał do tzw. drugiego pokolenia Skamandra, związany m.in. z pismami „Pro Arte et Studio”, „Skamander”, „Scena Polska”.

⁶⁵ „Tygodnik Ilustrowany” – magazyn poświęcony zagadnieniom literackim, artystycznym, społecznym, historycznym, wydawany w Warszawie w latach 1859-1939; założony przez J. Ungera, od 1874 r. kierowany przez G. Ungera. W 1882 r. przejęty przez spółkę Gebethner i Wolff, kierowany m.in. przez L. Jenike, J. Wolffa, A. Oppmana, A. Grzymałę-Siedleckiego, Z. Dębickiego, P. Choynowskiego, W. Gebethnera, J. Gebethnera, C. Straszewicza; był pierwszym na ziemiach polskich periodykiem zaliczanym do tzw. czasopism rodzinnych. Przez 80 lat głównie pismo polskiej inteligencji, sporo uwagi poświęcał kształtowaniu świadomości historycznej i zjawiskom nowoczesnej cywilizacji, postępowi technicznemu, podróżom; do współpracowników należeli m.in. J. I. Kraszewski, P. Chmielowski, H. Sienkiewicz, B. Prus, E. Orzeszkowa, T. Boy-Żeleński, W. Skoczylas. W epoce pozytywizmu zaliczany do tzw. starej prasy, następnie sprzyjał trendom modernistycznym, odegrał także sporą rolę w rozwoju ilustracji drzeworytniczej; na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” drukowano m.in. *Nad Niemnem* Orzeszkowej, *Chłopów* Reymonta oraz *Popioły* Żeromskiego.

⁶⁶ Trudno dokładnie ustalić, o jaki incydent chodzi. W „Głosie Prawdy” 3(1928), nr 87 (z 27 III 1928 r.) w artykule *Komedia sporu o Akademię* M. J. Wielopolska opisuje przebieg spotkania Związku Zawodowego Literatów Polskich, podkreślając nastrój sporu i emocji w związku z dyskusją o powołaniu do życia Akademii Literatury. Generalnie ścierały się ze sobą dwa nurty – „element bolszewizujący” skupiony wokół Irzykowskiego i J. N. Millera (Wat, Drzewiecki, Peiper, Baczyński, Napierski, A. N. Nowaczyński), który protestował przeciwko opcji prosanacyjnej, reprezentowanej m.in. przez J. Kadena-Bandrowskiego (nazwisko

Irzykowski wśród tych, którzy opowiedzieli się za Izbą Literacką wymienił i moje nazwisko. Nie miał na to prawa, bo: 1) przed 30 jeszcze mu w ogóle nie odpisałem, a 2) posłałem mu w tych dniach list, gdzie wyraźnie odmawiam akcesu do jego akcji. Proszę Cię więc przede wszystkim o wiadomość, czy istotnie mnie wymienił i w jakim sensie.

Serdecznie Cię ściskam

Jan Parandowski

+) Znasz dowcip: „Tom ch..a Wata”?

14.

Lwów, 3 VI 1928

Carissime!

Oczywiście niepodobna z Tobą korespondować. Połowa tego skrawka papieru, na którym piszesz swe listy, jest zajęta przez utyskiwania i klątwy. A mógłbyś je wypełnić wiadomościami o sobie i wrażeniami z miasta. Gdy mi tak tygodniami nie odpisujesz, i ja nabieram zwyczaju odkładać list do Ciebie na jakąś swobodniejszą porę. Przychodzi mi to tym łatwiej, że jestem bardzo wyczerpany i dość zajęty. Zwłaszcza, w ostatnich czasach miałem rwetes nieopisany. Był jubileusz Ossolineum i zjazd bibliofilów. Akademię, śniadania, rauty, bankiety, przy tym: Zegadłowicz, Tuwim – kółko pijaków. Teraz jest tu Rogowicz⁶⁷ i byłem z nim wczoraj na kolacji. Za kilka dni przyjedzie Paweł Cazin. Spodziewam się, że wiesz, kto to jest, a jeśli nie, tedy przeczytaj sobie książkę, którą teraz właśnie wydał o nim Weysenhoff⁶⁸. Przed paru miesiącami nawiązałem z Cazinem korespondencję, pół po francusku pół po polsku, bo on „po naszymu” świetnie pisze i bardzo się cieszy na jego przyjazd. Ale mi nieoczekiwanie wszedł w drogę: sąd przysięgłych. Od 5-ego zaczyna się moja kadencja. To mi pokrzyżowało wszystkie plany, między innymi i wycieczki do Warszawy. Jeśli się zdołam uwolnić od sądu, to może bym gdzieś z końcem czerwca, albo gdzieś jakoś w tym czasie przyjechał. Choć to mało prawdopo-

Sieroszewskiego nie pada ani razu w tym artykule). Uczestnicy spotkania prawdopodobnie wyrażali się w sposób mało elegancki, a o Waciu Wielopolska napisała, że „zaatakował cech literacki niespodziewanie ordynarnie”. W odpowiedzi na ten artykuł A. Wat skierował do redaktora „Wiadomości Literackich” krótkie wyjaśnienie: „Nie wdając się w polemiki z p. M. J. Wielopolską [...] stwierdzam, że nieprawdą jest, jakoby na zebraniu literatów w sprawie akademii „zaatakował cech literacki od szantażystów i antyszambrowców”. Powiedziałem jedynie: „puszczenie pogłosek, że Piłsudski da pieniądze *tylko* na akademię jest szantażowaniem opinii literackiej”, „antyszambrowanie” zaś dotyczyło jednego z obecnych literatów, który sprowokował mnie okrzykami. Zob. A. W a t, *Echa burzliwego zebrania*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 15, s. 4 (z 8 IV 1928 r.).

⁶⁷ Rogowicz Wacław (1879-1960) – prozaik, dramaturg, tłumacz. Studiował najpierw przez rok medycynę, pół roku prawo, a w końcu literaturę na Sorbonie w Paryżu, skąd nadsyłał korespondencję do „Tygodnika Ilustrowanego”. Po powrocie do Warszawy został recenzentem teatralnym i sekretarzem redakcji „Prawdy”.

⁶⁸ J. W e y s e n h o f f, *O sztuce pisarskiej Pawła Cazin z dołączeniem czterech jego nowel*, Warszawa 1928.

dobne. Zimno zjada mię okrutnie. Cóż za nędzna wiosna! Nic robić nie mogę. Mam zupełnie pustą głowę. Zasób moich myśli nie napełniłby żółdziowej miseczki. zrozumiesz tedy że nie mogę przystąpić do żadnej porządnej pracy. Felieton tygodniowy – to już maximum co mogę zrobić. Chciałbym Ci coś posłać, ale czy ja wiem, gdzie się to znajduje. Nie mam siły przerzucać papierzyków. Księga Jubileuszowa clopin-clopent⁶⁹ porusza się naprzód. Nie wiem, kiedy się ukaże, bo o rozpoczęciu druku dopiero się mówi. Gdy mi dasz swój adres, każę Ci posłać korektę. Dokąd się znów wybierasz, ptaku swobodny? I co to znaczy, że likwidujesz mieszkanie? Jakaś to widać teraz moda, bo i Renia zmienia mieszkanie, choć gdybym je miał, nie myślałbym o lepszym. Marzę sobie w wolnych chwilach o Paryżu. Posiedziałbym tam z rok, bo krócej nie warto. Od jesieni zaczęę się krzątać pilniej dokoła tego marzenia. Wyobraź sobie, że przez tydzień myślałem o postawieniu swej kandydatury na dyrektora teatru we Lw. Chciałem to zrobić na hecę, ale sytuacja jest taka że magistrat mógłby to być wziąć poważnie – i co wtedy? gdybym potrafił w sobie wykrzesać bodaj iskierkę zainteresowania do tych spraw, byłbym to uczynił. Ale nie wykrzesalem i oto dobiega sobie do końca spokojnie dzisiejszy dzień, który jest ostatnim terminem konkursu. No, chyba nie powiesz, że Ci za mało o sobie napisałem. Jeśli rozumiesz litery tego listu, to przy dobrej woli zobaczysz moją fizjonomię niezbyt wesołą, bladą i zmęczoną.

Serdecznie Cię, Drogi Józiu, ściskam i Twojej Pani przesyłam ukłony.

JP

15.

Kuty⁷⁰, 1 IX 1928

Miły Józiu! Nawet nie usiłuję brać papieru listowego. Kartka wydaje mi się już wielkim przedsięwzięciem. Stałem się paresseux comme un curé⁷¹. Gdyby dzisiejsze niebo nie było z lekka przesłonięte chmurami, to nie siedziałbym teraz przy stole i Ty musiałbyś mi wybaczyć. Leżałbym nad Czeremoszem albo w sadzie pod jabłonią [ach!] jakże ciężką od owoców. Jakże tu [pisać], skoro [nieczytelne] myśli ze sobą powiązać trudno, bo te słabą niteczkę między niemi słońce do cna przepali. Wspaniałe gorąco. Opałem się jak mulat i gram [w tenis] jak [Suzanna Lenglen]. Mimo to składam hołd prowansalskim zabytkom. Okolice Tulonu [pokochałem przez] *Korsarza* Conrada, który tak się zaczyna: „Wprowadziwszy swój skołatany okręt na wewnętrzną redę tulońskiego portu, [nad] kanonier Peyrol...”⁷² Cytuję z pamięci,

⁶⁹ clopin-clopent (fr.) – kulejąc.

⁷⁰ Kuty – wypoczynkowa miejscowość w Karpatach nad Czeremoszem, na południe od Kołomyi, dzisiejsza Ukraina.

⁷¹ paresseux comme un curé (fr.) – leniwy jak proboszcz.

⁷² Zdanie rozpoczynające powieść brzmi w polskim przekładzie następująco: „Po przejściu o świcie na wewnętrzną redę portu w Tulonie i wymianie kilku głośnych okrzyknięć z jednym ze statków strażniczych floty, który mu wskazał miejsce postoju, starszy kanonier Peyrol kazał

która w tym miejscu znowu się zamyka. Czy masz tę książkę? Czytałem ją zeszłych wakacji w wielkim uniesieniu. Gdybyś ją znał, zwiedziłbyś całe [pobrzeże], z przylądkiem Giens, wysepką Porquerolles i szukałbyś w okolicy farmy Eskampobar, po której chodziła Arletta „nie czyniąca więcej zgiełku od spadającego liścia”. W tym roku, jak zwykle, jesienią będę w Warszawie. Nie wiem jeszcze, kiedy, bo mam moc roboty. Głowa puchnie, gdy o tym pomyślę. Za chwilę pójde się kąpać. Wyobraź sobie, że nie spotkałem dotychczas ni jednej [niedojdę]. Rzecz godna uwagi. Przypisuję to temu, że byłem [kilka razy] na mszy w kościele; nie jestem więc już rzetelnym poganinem. Na górze nad moim domem stoją trzy kościoły wszystkich trzech katolickich obrządków⁷³. Dzwonią tak, że i Napoleon byłby zadowolony. Nie, nie pójde się kąpać, zagram najpierw partię [tarota]. Chyba nie masz nic przeciw temu. Bądź zdrow, stary. Papiery znajdziesz na oknie.

Twój Jan Parandowski

P. S. Żona każe Ciebie i Panią pozdrowić

16.

Lwów, 17 XII 1928

Wcale się nie zaciąłem, mój stary, i zanim przyszła twoja kartka, miałem ochotę pisać. Smutne rzeczy powiadasz o swoim zdrowiu, chociaż nerwica serca jest groźna tylko z imienia. I ja mam swoje kłopoty: z dentystą np., z oczami również, jakieś drgania, zmęczenie itp. Tandeta, mówię ci, paskudna tandeta nasz organizm. Jehova był na nieszczęście żydem [ortodoksą], i zlepił nas pośpiesznie, byle jak, aby zdążyć przed szabasem. To jedno wystarczy, aby być antysemitą. Będąc w Krynicy, użyj godnie tego swobodnego czasu i napisz mi porządny list o wszystkich swoich sprawach. Ja siedzę głęboko w robocie. Skończyłem brednie dla Bal-Maja⁷⁴, posunąłem mocno naprzód Wilde'a, wypisałem na setce [ogryzków, karteczek], starych kopert tzw. myśli do przyszłych *Ogrodów wieszczych*, rozszerzyłem plan mojej powieści, napisałem kilkanaście artykułów, przeczytałem kilkadziesiąt książek, to wszystko od czasu, kiedyśmy się widzieli w Warszawie, moim zdaniem pracowałem tego. Nie dziwiłbym się, gdybyś sądził inaczej, albowiem jest wielka różnica zdań między ludźmi. Zimno, psiakrew. Gabinetu nie mogę opalić. We Lwowie nic się nie dzieje, jest to już po prostu niesamowite. Chwilami mam wrażenie że jestem zawieszony w jakiejś próżni, a moje osobiste życie tak mi wszystko wypełnia, że zaczynam się obawiać, abym... no, nie wiem jakie, ale jest w tym jakieś niebezpieczeństwo.

zarzucić kotwicę powierzonego mu skołatanego i sponiewieranego w zapasach z morzem okrętu między arsenałem a miastem, przy głównym nabrzeżu”. J. C o n r a d, *Korsarz*, przeł. E. Krasnowolska, Warszawa 1974, s. 7.

⁷³ Kuty leżą na terenach, gdzie sąsiadują ze sobą trzy kościoły: rzymskokatolicki, grekokatolicki i ormiański (łaciński).

⁷⁴ Zob. przypis 28.

Rena nagle postanowiła [rzucić] kamień w tę zamarłą sadzonkę: od paru tygodni organizuje coś w rodzaju towarzystwa propagandy książki. Ma zamiar urządzać bal książki, premiery książek, itp. co wszystko może wnieść jakiś ruch, sądząc z obecnego zapału ludzi, których w to wciągnęła. Ale kartka się kończy. Całuję Cię, Drogi Józiu,
życzę zdrowia
Twój JP

17.

Lwów, 3 III 1929

I ja, Kochany Józiu, nie zdobędę się na więcej niż kartkę. Odrabiam zaległości, które wynikły z tygodniowej przerwy w pracy, z powodu mrozów. Nie mogłem opałać całego mieszkania i pozbawiłem się swego gabinetu. Dopiero od tygodnia znów mogę siedzieć przy biurku. Miałem i ja znów wyjeżdżać do Medyki, jeszcze w styczniu, ale zmieniłem projekt i rozchorowałem się na grypę. Od tej pory wciąż czuję się nieświeżo. Taka mnie wczoraj w nocy ścisnęła tęsknota za Rzymem, że omal nie płakałem, a może też i trochę łez wsiąkło tam w poduszkę przez sen. Zimno, brak słońca mię zabija – moralnie znacznie więcej niż fizycznie. Chyba oszaleje z radości, gdy się już wiosna zacznie. Ale co tu o tym gadać przy 10-stop. mrozie! Jest tu teraz [Dziekowski], co dzień widujemy się u Zalewskiego, ma mieć odczyt w Kasynie, fragmenty ze swej książki łowiecko-włóczęgowskiej. Pewno jesteś pod wrażeniem bankructwa Geb-Wolffa⁷⁵? To bardzo przykre. W przeciwieństwie do Ciebie prowadzę życie zaciszne. Nawet do kina rzadko chodzę, nie mówiąc już o teatrze, w którym nie byłem od roku; Ortwin⁷⁶ się tam tylko awanturuje i krzyczy na Broadwayu: „do diabła z taką sztuką!” – „Nie mogę – powiadał mi później – patrzeć spokojnie na bójkę karczemną, nieuzasadnioną przebiegiem akcji”. Tak to sformułował w protokole policyjnym. Ot, głupstwa. Mówiono mi, że w tym roku nagrodę literacką m. Lwowa ma dostać Tomicka⁷⁷. Żebyś sto lat myślał...

⁷⁵ Spółka wydawnicza z Krakowa „Gebethner i Wolff”, jej współwłaścicielem i dyrektorem w okresie międzywojennym, był Jan Gebethner (1895-1981).

⁷⁶ Ortwin Ostap, właśc. Oskar Katzenellenbogen (1876-1942) – krytyk literacki; w latach 1934-1939 prezes lwowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich; zajmował się problemami osobowości twórczej i teorią krytyki, był rzecznikiem literatury o ambicjach społeczno-moralnych i filozoficznych (S. Brzozowski, S. Wyspiański); szkice i studia (*Próby przekrojów* 1936); *Pisma krytyczne* (t. I-II, 1969-1970); zamordowany przez hitlerowców.

⁷⁷ Petrażycka-Tomicka Jadwiga (1863-1931), nauczycielka, działaczka ruchu kobiecego, publicystka i literatka, córka uczestnika powstania styczniowego Józefa Petrażyckiego. Wykształcenie uzupełniała samodzielnymi studiami z zakresu literatury polskiej i europejskiej, głównie francuskiej i angielskiej. Z Lwowem związała się przez małżeństwo z inż. Józefem Tomickim. Z wielką energią poświęciła się działalności w lwowskim oddziale Polskiego Związku Równouprawnienia Kobiet, rozwijała akcje równouprawnienia politycznego, ekonomicznego

prawda? Wybieram się do Warszawy, bo mam tam pewne konszachty z Berentem, dla których warto by pojechać, ale wszelki ruch obrzydł mi wśród tej przeklętej zimy. Popisałem już swoje za pozwoleniem ustępy dla Bal-Maja i mam przynajmniej z tym spokój. Ale z sobą samym trudniejsza rada. Piszę jednak! – Ściskam Cię, Pani ukłony

Twój JP

3 strony]

18.

W. Pon. 29. [25 III 1929]

Carissime!

Piszę na poczcie, po dokładnym zwiedzeniu uniwersytetu. Niestety, wszystko już zamknięte. Na drzwiach kancelarii dziekanatu humanistycznego kartka: zamknięte od 25 III do 14 IV. Mimo to próbowałem te drzwi sforsować. Na próżno. Powiedziano mi z korytarza, że nie ma nikogo. Dziekanem jest teraz Chybiński⁷⁸. Czy mogę z nim mówić otwarcie? Będę go szukał, ale chciałbym mieć wpierw dokładniejsze instrukcje, w jakim zakresie należy utrzymać sekret: Najgorsze, że to wypadło na święta, gdzie wszyscy się rozjeżdżają. W jakim terminie musisz to mieć załatwione? Jeśli się czegoś dowiem, zaraz napiszę⁷⁹.

Ściskam Cię serdecznie Twój JP

[dopisek po drugiej stronie kartki]

Czy rektorat miałby tu coś do gadania?

i oświatowego. Kandydowała do Senatu w 1922 roku. Była stałą korespondentką Polski w organie Międzynarodowej Federacji Związków Równouprawnienia Kobiet „Jus Suffragii”. W 1931 r. zainicjowała seryjną publikację pt. *Życiorysy zasłużonych kobiet*. Prowadziła równoległe rozległą pracę literacką, m.in.: *Z dziejów kobiety polskiej*, Lwów 1914, *Szkice skandynawskie*, Lwów 1913, wyd. 2 Kraków 1927; *Konopnicka w świetle własnych utworów*, Kraków 1920; *Mistycyzm Konopnickiej*, Lwów 1924; *Słowo i obraz*, Kraków 1921; *O „Żywych kamieniach”*, Kraków 1928; *Rozmyślenia o sztuce*, Lwów 1918, wyd. 2. Kraków 1929.

⁷⁸ Chybiński Adolf (1880-1952) – muzykolog; profesor uniwersytetu we Lwowie (1917-1941) i uniwersytetu w Poznaniu (1945-1952); członek PAU i PAN; wybitny znawca dawnej muzyki polskiej (zainicjował Wydawnictwo Dawnej Muzyki Polskiej), także folkloru polskiego, zwłaszcza podhalańskiego, oraz twórczości M. Karłowicza i K. Szymanowskiego; *Słownik muzyków dawnej Polski do roku 1800* (1949), wspomnienia *W czasach Straussa i Tetmajera* (1959); 1951 otrzymał nagrodę państwową I st. (zespołową).

⁷⁹ Ten list, a właściwie kartka pocztowa, to odpowiedź J. Parandowskiego na prośbę Mirskiego o przepisanie jego dyplomów Uniwersytetu Lwowskiego w taki sposób, by nie było na nich pierwotnego żydowskiego nazwiska Kretz, tylko Mirski.

19.

W. Czwart. $\frac{1}{2}$ 4 pop. [28 III 1929]

Carissime,

piszę w cukierni po wizycie u Chybińskiego. Bardzo był miły, uprzejmy i gadatliwy. Ale nic decydującego nie powiedział. [Mówić] z nim obleśnie, par bassesse⁸⁰ podtrzymywałem go w jego wysokiej opinii o świetnym sprawowaniu funkcji dziekańskich. Wypaliłem kilka wybornych papierosów i odszedłem w końcu z taką odpowiedzią: Teraz święta. Nie ma rady. Trzeba zejść do niego, do dziekanatu, między 4-8 kwietnia (tę rozciągniętą datę ustaliliśmy z kalendarzykiem w rękę). Przez ten czas on się rozejrzy, rozpyta. Zasięgnie światłej opinii Twardowsk.[iego]⁸¹ który jest najwyższym autorytetem w ustawach akademickich. Jemu osobiście się zdaje, że to niemożliwe. Można, powiada, wydać tylko duplikat, będący dosłownym powtórzeniem oryginału, a dodać uwagę, że stosuje się to do osoby, noszącej obecnie takie a takie nazwisko etc. Żeby jednak wszystko było nowe i żadnej wzmianki o dawnym, to się nie mieści w „pojęciu prawniczym”. Ale będzie szukał furtki. Nie wiem, co o nim sądzić. Wydaje mi się lekki człowiek. Próbowalem w nim osłabić te argumenty prawnicze, pod koniec znikczemniałem do tego stopnia, że okazałem zainteresowanie się jego fortepianem i z pokornym uśmiechem wysłuchałem, jak się porównywał z Kleinerem, rozumie się na swoją korzyść. Napisałem Ci to wszystko dokładnie, żebyś odczuł ton tej konwersacji i powiedział mi, co zamierzasz robić. Oczywiście, zaraz po świętach będę u niego, będę go jeszcze nękał, jeśli sam nie dał odpowiedzi pomyślniej. Bo tak mi się jeszcze zdaje, że można go będzie ugniatać. Chyba że w istocie rzecz jest „ustawowo” niemożliwa. Wesołych Świąt, stary. Pisz. JP

20.

Poronin, 6 VIII 1929

Carissime,

powiedz jakim prawem systematycznie wywozisz pieniądze zagranicę? Stałeś się od pewnego czasu tak złym obywatelem, że utrzymywanie z Tobą stosunków może być krępujące. Poza tym, co to znaczy że zlikwidowałeś mieszkanie? A co zrobiłeś ze szwagierką, osobą cichą i bezbronną⁸²? Stajesz się twardy i bezwzględny, mój drogi. Ja zaś mięknię całkowicie. Przyczynia się do tego woda. Mięknię w wodzie jak

⁸⁰ fr. podle (przez podłość).

⁸¹ Twardowski Kazimierz Jerzy Adolf (1866-1938) – filozof, psycholog i pedagog. Od 1895 r. profesor Uniwersytetu Lwowskiego. W 1904 założył Polskie Towarzystwo Filozoficzne. Od 1911 r. członek Akademii Umiejętności i redaktor „Ruchu Filozoficznego”; założyciel kierunku określanego jako szkoła lwowsko-warszawska, który skupił wokół niego filozofów i logików, m.in.: T. Kotarbińskiego, J. Łukasiewicza, K. Ajdukiewicza, Z. Zawirskiego.

⁸² Maria i Józef Mirscy najprawdopodobniej opiekowali się rodzoną siostrą Marii Mirskiej z domu Knopf.

korek. Nie pamiętam już jak słońce wygląda. Mój domek w Poroninie, bardzo zresztą miły, wydaje mi się strugą do badania opadów deszczowych. Był tu u mnie przed paru dniami Kozicki⁸³. Czy czytałeś jego rozkoszny artykuł o Staffie i o Lwowie w „Wiadomościach”? Mieszka na Harendzie. Odwiedzę go tam niebawem i przy sposobności obejrzę relikwie Kasprowiczowskie, bibliotekę przede wszystkim. Mam tu wiele do roboty, pracuję po 10-12 godzin na dobę licząc w to i czytanie, co również jest pracą. Ostatnio pochorowałem się na żołądek i stałem się wegetarianinem jak G. B. S. Szkoda żeśmy się w Warszawie nie spotkali. Nie rozumiem, dlaczego wychodziłeś z domu, ilekroć ja miałem Ciebie odwiedzić. Tutaj będę do końca sierpnia. Dawaj znać o sobie od czasu do czasu. Zawsze Ci w końcu odpiszę. Całuję Cię serdecznie

Twój Jan

21.

Lwów, 29 XI 1929

Kochany Józiu, właśnie i ja o Tobie b. wiele myślałem w ostatnich czasach, i dobrze się stało żeś napisał, bo nie wiedziałem gdzie Ciebie szukać. Ostatnią Twą kartkę znalazłem wczoraj w tomie studiów Waltera Petera, bardzo stosowne miejsce dla kartki z Weimaru, z domkiem Goethego. Wdzięczny Ci jestem za nią, bo mi ten widoczek jest miły: czytam już od dość dawna *Aus manem Leben*⁸⁴, po parę stronic po przebudzeniu się rano, z rozkoszą. Chciałbym to miasto widzieć, może jedyne z całych Niemiec, nie zazdroścę Ci ani Berlina, ani Hamburga, w Kolonii też chciałbym być i może będę, bo planuję gdzieś pod koniec zimy (luty?) podróż do Francji. Zdaje się, że się wybiorę. Teraz pracuję strasznie. Napisałem „żywot” Oskara Wilde’a⁸⁵, dwadzieścia arkuszy, i właśnie teraz umiera mi na papierze w tych samych dniach (29 i 30 listopada), w których umierał naprawdę. Poza tym moc drobiazków do pisania. Robi się nowy tom czytanek (IV) Ossolineum, bardzo ciekawy, mam tam wiele roboty. Ze zdrowiem nędznie. Neurastenia. Żona miewa się dobrze, córka też. Lwów jest zupełnie [zasrany]. W czerwcu byłem w Poznaniu, na zjeździe literatów, wakacje spędziłem w Poroninie – cudowne. Chciałbym ominąć naszą zimę, ale na lato być tutaj, bo nigdzie nie jest tak pięknie. Chciałbym Ci po-

⁸³ Kozicki Władysław (1879-1936) – historyk sztuki, filozof, dramaturg, krytyk teatralny, działacz społeczny. Członek lwowskiego Towarzystwa Filozoficznego, wiceprezes Związku historyków sztuki, filozof, dramaturg, krytyk teatralny, działacz społeczny. Członek lwowskiego Nauko-Literackiego we Lwowie, od 1926 r. kierował Katedrą Historii Sztuki Nowożytnej na Uniwersytecie Lwowskim, liczne artykuły i recenzje dotyczące sztuki, a także recenzje z teatrów lwowskich. Brał udział w konspiracyjnej pracy politycznej, głównie na polu publicystycznym, a w maju i czerwcu 1920 r. wraz z Kasprowiczem i Żeromskim uczestniczył w akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach.

⁸⁴ J. W. G o e t h e, *Aus meinem Leben. Dichtung und Wahrheit*, Wien 1830 (autobiografia *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda*).

⁸⁵ J. P a r a n d o w s k i, *Król życia*, Warszawa 1930.

ślać książkę, gdy tylko wyjdzie, a wyjdzie już za parę tygodni. Napisz gdzie będziesz. Na Capri nikt nie znajdzie naszego mieszkania, jak się to okazało z przygody Grossmanów, bo tam nie ma ani ulicy, ani numeru, a nazwisko naszego gospodarza: Esposito⁸⁶ powtarza się na Capri ze sto razy.

Serdecznie Cię całuję, Pani ręce

Twój Jan

22.

Warszawa, 5 V [1930]

Carissime,

nie odpisałem Ci na Twój piękny (i budzący zazdrość) list – to prawda, ale nie sądzę, że o Tobie nie myślę. Rozmawiałem z Grydzewskim⁸⁷, wycinki otrzymał i w swoim czasie zrobi z nich użytek, wszystkiego naraz dać nie może, bo nie ma miejsca itd. Dziękuję Ci żeś pisał do „Wiad. Muzycz.”⁸⁸. Szkoda że nie gdzie indziej, bo to smętne pismo. Posłałbym im fotografię, ale nie wiem, jak na imię Gołębiowskiemu, ani gdzie mieszka. Co to jest z tym Aubac? Kto to jest i co mu z mojej książki? Czy on czyta po polsku? Dlaczego radzisz mu posłać? Pytam, bo nie lubię niepotrzebnie marnować egzemplarzy. Czy nie zrobiłeś jakichś znajomości wśród wydawców niemieckich i czy któryś z nich nie wzięby mego Wilde’a? Napisz mi o tym wszystkim.

Ostatni miesiąc wypełniłem kłopotami przeprowadzki. Dziś jeszcze połowa biblioteki w chaosie. Ale mieszkam ładnie: Czerniakowska, 202 m. 20. Mam duże cztery pokoje (duże na tutejsze stosunki), komfort wszelaki i ogromna przestrzeń, z kawałkiem Wisły przed oknami. Jest to czwarte piętro, więc i powietrza więcej i słońce ogrom-

⁸⁶ Irena Parandowska wspomina gospodarza mieszkania, które Parandowscy zajmowali podczas pobytu na Capri - Filippo Esposito. Zob. I. P a r a n d o w s k a, *Dzień Jana*, Warszawa 1983, s. 18.

⁸⁷ Grydzewski Mieczysław (1894-1970) – dziennikarz i wydawca, uznawany za jednego z najwybitniejszych w międzywojennej Polsce; w latach 1920-1928 i 1935-1939 wydawca „Skamandra” oraz w 1924-1939 wydawca i redaktor „Wiadomości Literackich” w Warszawie, 1940-1944 „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich” (Paryż, potem Londyn), 1946-1966 „Wiadomości” w Londynie; na emigracji opracował i wydał kilka antologii polskiej literatury.

⁸⁸ „Wiadomości Muzyczne” – miesięcznik ilustrowany, wydawany przez Warszawski Związek Muzyków pod red. Edwarda Wrockiego. Pierwszy numer wyszedł w kwietniu 1925 r., dalsze numery nie wychodziły regularnie. W zamierzeniu redakcji pismo miało być „sumiernym kronikarzem wszelkiego rodzaju przejawów życia muzycznego w całej Polsce”. Podejmowano szeroki zakres tematów od orkiestry wojskowej przez muzykę poważną i notki biograficzne jej twórców, aż po przepisy liturgiczne muzyki kościelnej. Określenie Parandowskiego „smętne pismo” – wydaje się trafne. Z pismem współpracowali m. in.: W. Borucki, A. Szeluta, L. M. Rogowski, J. Korał, A. Wieniawski, S. Kazuro, Z. Jachimecki, A. Chybiński, B. Sidorowicz. Wydzielono działy: Varia, Sprawozdania, Organizacyjno-zawodowy, Ogłoszenia.

ne. Dupa Altenbergowa⁸⁹ zmarnowała mi książkę. Mogło już być dawno drugie wydanie, bo książka idzie doskonale, ale ona raczej jej przeszkadza, a o [planie „lansowania”] oczywiście mowy nie ma. Ale i tak będzie drugie wydanie, tylko już chyba jej nie dam. Jak długo jeszcze potrwa twoja podróż i co potem zamierzasz robić? Czy wracasz do Warszawy, czy jak? Nie umiem się właściwie zorientować w Twojej wędrówce. Olśniewasz mię ogromem odbytych przestrzeni i po prostu nie widzę już Ciebie w naszych skromnych warunkach, wspaniały Europejczyku. Kończę i ściskam Cię serdecznie – Pani ręce całuję

Jan

Czerniakowska, 202 m. 20.

JAN PARANDOWSKI'S LETTERS TO JÓZEF MIRSKI
FROM THE YEARS 1922-1938

S u m m a r y

The Materials Department contains the edition of Jan Parandowski's hitherto unknown letters to Józef Mirski written in the years 1922-1928. The correspondence consisting of 22 letters was found in the manuscripts belonging to the National Library. The addressee is one of Jan Parandowski's friends from Lvov, a philosophy doctor of the Lvov University, a secondary school teacher, pedagogue, writer and theatrologist. Born in 1895, Parandowski was 13 years younger than Mirski, who at that time was already a philosophy doctor and a teacher. He worked as a literary director in H. Altenberg's Publishers in Lvov. Mirski also came from Lvov, from a family of assimilated Jews. In 1919 he formally changed his name from Kretz to Mirski, and in May 1921 he and his wife, Maria Mirska, were baptized in the Roman-Catholic St Nicolas Church in Lvov. In 1927 Mirski moved from Lvov to Warsaw where he worked in the Ministry for Denominations and Public Education and under the auspices of this Ministry he took part in international pedagogic congresses, representing Polish education and culture. He conducted his own research connected with the beginnings of Polish theatrology, and especially with Wyspiański's dramas. The correspondence stops in the middle of 1930 when Parandowski and his family also moved to Warsaw.

In the letters, the age gap as well as the differences in the life experiences between the two men cannot be felt. They were first of all united by their fascination with Polish literature and with ancient culture. The letters have the atmosphere of close friendship and this is why they supply a lot of precious information about the cultural life of Lvov before World War II, as well as they reveal new details about Jan Parandowski's literary activities.

Translated by Tadeusz Karłowicz

⁸⁹ Chodzi o Jadwigę Altenberg z domu Herschman, wdowę po wydawcy Alfredzie Altenbergu, zob. przypis 9.